CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 198

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, sobota 21 lipca 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Ponowne aresztowanie adw. Howorki

Ogłoszenie o rozwiązaniu O. N. R.

Przed kilku dniami został, po wyroku skazującym za obrazę rządu, wypuszczony czasowo z aresztu kierownik rozwiązanego ONR na Wielkopolskę, adw. Michał Howorka. Obecnie został on ponownie aresztowany na polecenie Sądu Okręgowego w Gnieźnie. Nakaz aresztowania stoi podobno w związku ze skazaniem adw. Howorki przez sąd w Wągrówcu na 6 miesięcy więzienia za „podżeganie do wystąpień przeciw rządowi".

Starosta grodzki Warszawy-śródmieścia wydał pierwsze oficjalne ogłoszenie o rozwiązaniu Obozu Narodowo-Radykalnego. Obwieszczenie ogłoszono w Dzienniku Wojewódzkim. W końcu bież. miesiąca ogłoszenie nastąpi powtórnie, przyczem decyzja o rozwiązaniu obozu będzie uważana za doręczoną, w myśl przepisów Prezydenta R. P. o postępowaniu administracyjnem.

Jak wiadomo, władzom nie udało się doręczyć decyzji żadnemu z członków Komitetu Organizacyjnego O. N. R., ponieważ niema żadnego, któryby przebywał w Warszawie na wolności.

NASZE ABC

Bałamuctwa

W Berlinie rozwinięto daleko idące rachuby na odporne stanowisko Polski wobec t. zw. Locarna Wschodniego, czyli poprostu układu bałtyckiego lub północno-wschodniego o wzajemnej pomocy w razie napadu, z udziałem Z. S. R. R., Państw Bałtyckich, Polski, Czechosłowacji, Niemiec i Francji.

Zachętę ku temu czerpano w Berlinie ze zbyt porywczych głosów pism obozu rządowego w Polsce, które natrząsały się z... paktomanji, a zarazem równie pośpiesznie jak prostodusznie głosiły... niepowodzenie p. Barthou w Londynie.

Dość, że jeszcze w Voelkischer Beobachter nr. 193 z 12-go b. m., gdy p. Barthou już był z powrotem w Paryżu z wynikami więcej niż drobnemi, stanowisko Polski przedstawiono tak:

— ...Potwierdza się, że ambasador francuski w Warszawie p. Laroche podjął niedawno w polskiem ministerstwie spraw zagranicznych zabiegi, celem wykazania, jak nagląco pożądaną byłoby rzeczą dla utrzymania pokoju europejskiego, gdyby Polska mogła się przyłączyć do zamierzonych francusko-sowieckich umów o Locarno Wschodniem. P. Laroche otrzymał odpowiedź wymijającą, a w Pałacu Brühlowskim uważa się za wskazane, mimo huraganowego ognia w dziennikach francuskich i sowieckich, nadal osłaniać się milczeniem Warszawa czeka. Brak zrozumienia, ze strony Francji, stanowiska sojuszniczej Polski w sprawie Locarna Wschodniego raz jeszcze dowodzi, jak mało godzą się z sobą cele polityki francuskiej i polskiej na dalszą metę. Francja ma na widoku Locarno Wschodnie, które ma zapewnić obecny status quo na Wschodzie, przyczem zarówno Niemcom jak Polsce miałby być narzucony ustrój paktowy, któryby ostatecznie zwichnął ich swobodę ruchów.

Zupełnie niedwuznacznie twierdzi się zatem w Berlinie, w związku z zamierzonym układem bezpieczeństwa i wzajemnej pomocy, że drogi Francji i Polski są rozbieżne, a drogi Niemiec i Polski wspólne. Dlaczego? Bo nierozważne głosy w Warszawie wytwarzały wrażenie, że Polska, podobnie jak Niemcy, przeciwna jest wzmocnieniu bezpieczeństwa i utrwaleniu status quo w Europie wschodniej.

Ba, co więcej, pismo berlińskie nie waha się zestawiać polityki Polski z polityką Niemiec pod względem dążenia do... swobody ruchów właśnie przeciw temu status quo, przyczem nam wskazuje się łaskawie drogę... na północ:

— że w Polsce tego rodzaju zamysłów (wzmocnienia bezpieczeństwa i utrwalenia status quo) nie przyjmuje się z zapałem, zrozumie odrazu każdy, kto śledził dotychczasowe usiłowania min. Becka o wzmocnienie stanowiska Polski wśród Państw Bałtyckich...

Czyż dla wzmocnienia stanowiska Polski wśród Państw Bałtyckich potrzebna jest aż taka.. swoboda ruchów, która nie godziłaby się z wzajemnem poręczeniem i zobowiązaniem pomocy przeciw napadowi?

Jest bardzo duży nadmiar czułości w tem kuciu jakiegoś pobratymstwa niemiecko-polskiego w dążeniu do t. zw. swobody ruchów na wschodzie Europy.

Z tych bałamuctw trzeba się jaknajrychlej i jaknajgruntowniej otrząsnąć.

St. St.

Wylew Wisły między Zawichostem i Sandomierzem

Warszawa zagrożona powodzią

Woda na Wiśle przybiera w tempie 10 cm. na godzinę

Groźna sytuacja

nad środkową Wisłą

Klęska powodzi, jak straszliwa lawina wodna, stoczywszy się z gór, niesie obecnie zniszczenie w dolinie Wisły.

W górach już wody opadły i ciągle opadają, odsłaniając straszne spustoszenia. W górnym biegu Wisły, aż do Krakowa, sytuacja również polepsza się z godziny na godzinę. Natomiast żywiołowa klęska najgroźniej przedstawia się obecnie w okolicach Wisły środkowej. Do straszliwych zniszczeń, jakie wyrządziła powódź na Podhalu i Podkarpaciu oraz w Małopolsce Zachodniej — przybywają nowe zniszczenia w najżyźniejszej części kraju, w województwie kieleckiem, w czarnoziemnej Sandomierszczyźnie.

Masy wód, które spłynęły z rzek górskich, rwą teraz coraz to potężniejącą falą korytem Wisły. Grozę sytuacji powiększył fakt, że fala idąca od Krakowa nie zdążyła spłynąć przed wpadnięciem do Wisły wysokiej fali z Sanu i może się z nią połączyć. Wisła między Sandomierzem a Zawichostem już wylała. Dziesiątki tysięcy morgów czarnoziemu sandomierskiego stoją pod wodą. 30 wsi jest zalanych, dalszym grozi zalew każdej chwili.

Obecnie fala powodziowa idzie na Warszawę. Zdaje się już nie ulegać wątpliwości, że Warszawa nie wyjdzie z tej opresji sucho. Pelcowizna i Marymont już są podmywane przez wodę, kto wie, czy ofiarą powodzi nie padnie Powiśle. Poniżej podajemy relację specjalnego wysłannika naszego pisma do Sandomierza i Zawichosta, oraz ostatnie informacje o sytuacji na Wiśle w Warszawie.

Wisła pod Warszawą

wzbiera i wzbiera

W ciągu nocy Wisła pod Warszawą zmieniła się nie do poznania.

Żółte, pokryte brunatną pianą fale rwą coraz szybszym nurtem. W obrębie Warszawy nie widać na Wiśle ani jednej łodzi. Tylko ślad ziemistej barwy zostawia w oddali policyjna motorówka.

U przyczółków mostowych zbierają się grupy ludzi. Barjery mostów kompletnie oblepione. W rozmowach słychać przypuszczenia, horoskopy, metry...

Plaże są prawie całkowicie zalane. Na „Poniatówce" kioski otoczone są już pieniącym się nurtem. Wąskie pozostałe jeszcze skrawki plaży obsiedli nieliczni odważni zwolennicy słońca i Wisły. Ale może już za godzinę wydrze im woda spod stóp resztę złotego piasku...

Liczne, położone na praskim brzegu „szkoły pływania" są poważnie zagrożone. Niektórym woda zerwała mostki, łączące z lądem. Mundurowa policja z wodnego komisarjatu dostaje się do nich czółnami i bada stan lin i zakotwiczenia. Niektóre trzeba będzie ewakuować.

Przy nasypie stacji kolejki dojazdowej „Most" przy moście Kierbedzia woda, upe[illegible] się łatwo z szeroką, płaską „dziką plażą", podchodzi już pod tory. Po drugiej stronie mostu Wisła [illegible] składy żwiru, nied[illegible] z jej łona. Grupki żwirników ponuro spoglądają, jak marnuje się krwawo zapracowany dorobek kilku tygodni.

Mało kto zdaje sobie sprawę z grozy położenia. Dzień jest przecież piękny, słońce [illegible] topionem złotem, a tylko gdzieś daleko wołają o pomoc [illegible] ofiar powodzi. Pisze się o tem w gazetach. Są trupy...

Warszawiacy patrzą na śmierć i zniszczenie niosące fale, jak na niezwykłe, interesujące widowisko.

W klubach sportowych ruch niewielki. Jak dotychczas, niebezpieczeństwo grozi jedynie mostkom i sprzętowi. Jedynie do budynku „Sokoła" dociera już woda i zalewa składy. W „Syrenie" zorganizowano pogotowie ratunkowe: dwie łodzie wielowiosłowe i motorówkę.

Poziom wody

O godz. 9.30 stan wody na Wiśle pod Warszawą wynosił 3 mtr. 15 ctm.

O godz. 11.30 stan wody na Wiśle w Warszawie wynosił 3 mtr. 35 ctm., t. j. 2 mtr. 45 ponad stan normalny.

Stan wody na Wiśle obok mostu Kierbedzia w Warszawie o godzinie 1-szej wynosił 3 metry 49 cm.

Poważna sytuacja

Kulminacyjny punkt powodzi pod Warszawą nastąpi w nocy z soboty na niedzielę. Woda osiągnie poziom około 5 mtr. 20 ctm., który utrzyma się około trzech dni. W okresie tym przejdą przez Wisłę trzy fale szczytowe, które mogą przekroczyć 5 mtr. 50 ctm.

Dziś o godz. 18-ej odbędzie się zbiórka pogotowie całej służby przeciwpowodziowej.

Wobec osłabienia wału miedzeszyńskiego pod wsią Las, zarządzono natychmiastowe jego zmocnienie.

W godzinach rannych śluza bielańska zaczęła puszczać. Na miejsce udała się brygada robotnicza celem naprawienia śluzy. Przeciekanie wody opanowano.

Zarządzono pogotowie materjałów, zabezpieczających przed infiltracją na Powiślu (worki z piaskiem i faszyna).

Dziś rano wobec zerwania przystani Y. M. C. A., zarządzono odholowanie jej do portu. Wszystkie plaże, urządzenia na plażach, przystanie, przedsiębiorstwa wynajmu łodzi są ewakuowane do miejsc wyżej położonych.

Kąpiele w Wiśle zostały zabronione.

Na Pelcowiźnie woda znajduje się w odległości jednego metra od szkoły.

Do pomocy komitetowi przeciwpowodziowemu zgłosili się Baon P. W. z niezbędnemi narzędziami oraz strzelcy i harcerze, którzy pełnią służbę łącznikową.

Tor kolejki do Jabłonny na stacji Most koło mostu Kierbedzia jest zagrożony. Woda dochodzi do stóp nasypu kolejowego. Jeżeli podniesie się jeszcze o metr, tor będzie zalany. Dotychczas ruch na kolejce utrzymuje się.

W związku z wezbraniem wody na Wiśle przystąpiono około g. 1-ej do ewakuacji stacji kolejki Most - Warszawa i przeniesienia jej na wyższe miejsce.

Wskutek napływu wody wał potocki został uszkodzony. Przystąpiono natychmiast do naprawy wału.

Wylew Wisły w Sandomierskiem

SANDOMIERZ, 20.7. (Telefonem od specjalnego wysłannika). Najgroźniejszy punkt powodziowy znajduje się obecnie w Sandomierszczyźnie. Poziom wody na Wiśle pod Sandomierzem wynosił dziś rano 5 m. 44 cm. Jest to poziom jakiego od kilkudziesięciu lat nie notowano.

Wisła wylała już na przestrzeni 60 km. Obszar wynoszący 20.000 hektarów znajduje się pod wodą. Powódź dotknęła 30 wsi liczących 13.000 mieszkańców. Most w Sandomierzu zagrożony jest poważnie. Jeden z filarów runął. Powódź przybierze jeszcze większe rozmiary, bo najwyższa fala krakowska spodziewana jest dopiero około godziny 6-ej.

W Zawichoście, wobec olbrzymiego przyboru wody na Sanie, sytuacja jest groźna. Szosa między Zawichostem a Sandomierzem została już zalana. Szereg wsi znajduje się pod wodą. Są liczne ofiary w ludziach.

25.000 ha pod wodą

SANDOMIERZ, 20. 7. (Telefonem od specj. wysłan.). Zalanych jest 25.000 ha ziemi na długości 76 klm. Akcję utrudniają sami powodzianie, którzy kategorycznie opierają się temu, by ich ewakuowano bez dobytku, a ponieważ niema mowy o tem, aby w tych szczupłych warunkach, jakiemi się rozporządza, można było ratować bydło, to też niemal siłą ratujący muszą wyciągać ich na statki i galary. Ogromną ofiarność okazują ratujący, którzy z narażeniem życia docierają w najbardziej zagrożone miejsca. Prąd Wisły jest tak gwałtowny, jakby to była najbardziej szybka górska rzeka.

SANDOMIERZ, 20.7. (Telefonem od specjalnego wysłannika). Sytuacja w trzech powiatach, sandomierskim, janowskim i częściowo tarnobrzeskim stale się pogarsza. O godz. 2.30 popołudniu stan wody w Sandomierzu podniósł się do 5.50 mtr. ponad poziom normalny, przyczem przedmieścia Sandomierza: Krakówka, Złota, Osiek — zalane. Najbardziej ucierpiały dzisiaj wsie: Doły Michałowskie i Zajezierze, które są zalane całkowicie.

Akcję ratowniczą utrudnia brak sprzętu, gdyż 3 statki i kilka galar, któremi rozporządza komitet powodziowy nie wystarczają, ażeby w normalnym czasie ewakuować ludność z zagrożonych miejsc. Następnie personel ratowniczy, który od dwóch dni jest bez zmiany na posterunku, upada poprostu ze zmęczenia. Nierzadko spotyka się omdlenia z wysiłków, bowiem upał dochodzi do 41 stopni w słońcu.

Sytuacja jest o tyle groźna, że fala krakowska do tej pory do Sandomierza nie doszła, a spodziewać się jej należy koło godz. 20-ej dopiero. Grozę powiększa fakt, jak informują, że rzeka San przybiera gwałtownie i niesie do Wisły ponad 2 metry wody. O ileby te dwie fale spotkały się razem, mogłoby dojść do nieobliczalnych następstw.

W ostatniej chwili dowiaduję się, że do Sandomierza płynie 5 barek towarowych z Przemyśla, jednak, wobec tego, że barki te w chwili obecnej zostały zatrzymane i zajęte w rejonie Szczucina, mogą przybyć do Sandomierza za późno. W tej chwili kilku tysiącom ludzi, odciętym od miasta, grozi nieunikniona śmierć.

Do tej pory brak jest ścisłych wiadomości, ile ofiar w ludziach. W każdym razie wiadomo jest, że w godzinach południowych zginął jeden oficer z baonu saperów, którzy prowadzili akcję ratunkową na prawym brzegu Wisły, oraz kilkunastu saperów. Niewątpliwie są znaczne ofiary w ludziach, ale w tej chwili nie można ani tego sprawdzić, ani tembardziej ustalić nazwisk.

ZAWICHOST, 20. 7. — Godz. 2.55 (Telefonem od specj. wysł.). Stan wody stale się podnosi, w obecnej chwili wynosi 4.41 ponad poziom norm. W obecn. chwili zatopionych jest pod wodą przeszło 200 mórg. Ofiar w ludziach niema. Sytuacja jest bardzo groźna, gdyż o ile woda będzie nadal przybierać, to niewątpliwie przedmieścia Zawichosta zostaną zalane. Poziom ten jest nienotowany od niepamiętnych lat w Zawichoście.

Oberwanie chmury w Jarosławiu

LWÓW, 20. 7. (PAT.). — W powiecie jarosławskim woda zalała 20 tysięcy morgów. Szkody wynoszą pół miljona zł. Wczoraj nastąpiło oberwanie się chmury w Jarosławiu, co spowodowało zalanie gazowni i szeregu mieszkań na przedmieściach. Obecnie po wypompowaniu wody gazownia jest w ruchu. Dziś o godz. 20 spodziewany jest napływ wód na Sanie. Starosta powiatowy z Jarosławia jest na miejscach zagrożonych powodzią.

Mąka dla powodzian

Celem niezwłocznego przyjścia z wydatną pomocą ludności dotkniętej klęską powodzi zarządzone zostało przez rząd wysłanie 225 tonn mąki do Krakowa, 30 tonn do Tarnowa, 45 tonn do Sandomierza, 30 do Brzeska, 30 tonn do Bochni, 50 do Nowego Sącza, 20 do Gorlic, 30 tonn do Mielca, 30 t. do Myślenic, 30 t. do Dąbrowy, 20 t. do Dębicy i 15 t. do Buska Zdroju.

Pozatem z pieniędzy funduszu pracy zakupionych będzie za 10 tysięcy zł. konserw kawowych, co stanowi ponad 1 miljon porcji. Również 100 tonn cukru przeznaczonego dla powodzian zwolniono od podatku akcyzowego. Mają być również wysłane odpowiednie transporty soli.

(Dokończenie na str. 2-ej).

Ukraińcy do Berezy Kartuskiej

Do Warszawy nadchodzą dalsze wiadomości, dotyczące osób przewiezionych do Berezy Kartuskiej. Z województwa wołyńskiego przewieziono do obozu ostatnio 18 osób, wśród których przeważają Ukraińcy. Do obozu odtransportowano również kilku nowych zesłańców z terenu Małopolski Wschodniej. Są to działacze ukraińskiej „Preświty", jak również ukraińskich spółdzielni gospodarczych. M. in. zesłano dyrektora kooperatywy ukraińskiej w Kałuszu, Michowicza.

Stawski uniewinniony

JEROZOLIMA, 20. 7. (PAT.). Sąd Apelacyjny wydał wyrok uniewinniający Stawskiego. Stawski oskarżony o zabójstwo Alrosorowa w pierwszej instancji został skazany na karę śmierci.

„Aryjski" okólnik w Prusach

BERLIN, 19.7. Pruski minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, że każdy, kto się stara o posadę państwową, musi wypełnić kwestjonarjusz, stwierdzający jego aryjskie pochodzenie, oraz przedstawić potrzebne metryki. Urzędnicy zaś, którzy wstępować będą w związki małżeńskie, muszą udowodnić swym przełożonym aryjskie pochodzenie przyszłego małżonka, gdyż pod tym jedynie warunkiem otrzymają zezwolenie na ślub.

Urlopy rządu w Niemczech

BERLIN, 19.7. Hitler wyjechał do Monachjum, a wyjazd ten uważany jest za początek okresu wakacyjnego dla rządu Rzeszy. Okres ten potrwa prawdopodobnie do pierwszych dni września. Również minister Neurath w najbliższych dniach wyjeżdża z Berlina.

Znowu pożary lasów w Niemczech

BERLIN, 20.7 (PAT). W pobliżu miasta hanowerskiego Neustadt płoną na przestrzeni tysięcy morgów obszary borowiny i lasów. W akcji ratunkowej biorą udział miejscowe i okoliczne straże pożarne, oddziały S. A. i S. S., oddziały Reichswehry oraz obozy dobrowolnej służby pracy.

Miłosierdziu Czytelników polecamy:

B. obrońcę Lwowa, który nie może objąć przyrzeczonej pracy spowodu braku ubrania. Łaskawych ofiarodawców prosimy o zgłoszenie bodaj używanego ubrania do Administracji A B C — Zgoda 1, dla „Jot. Ce.".

Nocne zeznania Tardieu

na komisji do sprawy Stawiskiego

PARYŻ, 19. 7. — Niezmiernie długie posiedzenie komisji dla zbadania afer Stawiskiego, na którem zeznawał w ciągu 6 godzin Tardieu, zakończyło się konfrontacją Tardieu i Chautemps. Tardieu, jak wiadomo, wystąpił z gwałtownym atakiem, oskarżając Chautemps o to, że chciał zatuszować skandal Stawiskiego, aby w ten sposób ratować siebie i rodzinę.

Rzucono na mnie —mówił Tardieu — najwstrętniejsze oszczerstwa. Sam fakt odnalezienia talonu z notatką „A. Tard" wystarczył komisji na doniesienie, że wykryto czek Stawiskiego na nazwisko premjera Tardieu. Jakkolwiek od tego czasu upłynęło cztery miesiące, nie uważano za stosowne przesłuchać mnie. Mimo to oskarżenie komisji nie udało się ustalić, abym miał coś wspólnego ze Stawiskim.

CHAUTEMPS WIEDZIAŁ O WSZYSTKIEM

Gdy nikt nie zabierał głosu po tem zeznaniu, Tardieu stwierdził tę okoliczność i mówił dalej, że wobec tego trudno jest wytłumaczyć prowadzoną przeciwko niemu kampanję. Utrzymuję stanowczo — mówił Tardieu — że Chautemps doskonale wiedział o całości sprawy Stawiskiego. Z trybuny parlamentarnej Chautemps oświadczył, że afera Stawiskiego była dlań nieoczekiwana. Wobec tego stwierdzam, że do sierpnia 1933 r. Chautemps wiedział doskonale o wszystkich okolicznościach afery nietylko jako minister, lecz jako adwokat i głowa rodziny Chautemps.

Przecież Chautemps był adwokatem aresztowanego już gen. Bardi de Fourtou. Jako minister, Chautemps posiadał też inne źródła informacyj i nie mógł nie wiedzieć o tem, o czem dobrze wiedziała prefektura policji paryskiej, urząd bezpieczeństwa i prokuratura.

STAWISKI NIE POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWA

Mówiąc dalej o Stawiskim, Tardieu utrzymywał, że nie uczyniono nic, aby go ująć żywego, gdyż w śmierci Stawiskiego był ktoś niewątpliwie zainteresowany. Gdyby Stawiski chciał popełnić samobójstwo, mógł był to uczynić w Paryżu, nie potrzebując wyjeżdżać. Od chwili śmierci oszusta dochodzenie wlokło się, a Chautemps nie chciał dopuścić do utworzenia parlamentarnej komisji śledczej. Tymczasem zaś dla oszukania opinji publicznej sfabrykowano szereg fałszywych czeków Stawiskiego. Widoczne jest, że był tu człowiek, który jakieś polecenia wykonywał, lecz był też ktoś, kto te polecenia wydawał. Sąd winien się dowiedzieć, kto właśnie wydawał rozkazy.

KONFRONTACJA TARDIEU — CHAUTEMPS

Po tych zeznaniach Tardieu komisja uznała za stosowne skonfrontować świadka z Chautemps, którego wezwano telegraficznie z urlopu. Konfrontacja nastąpiła o godz. 11 wiecz., przyczem Chautemps oświadczył, że zeznania Tardieu są tylko atakiem politycznym, który musi pociągnąć za sobą poważne skutki. Chautemps twierdził dalej, że Tardieu świadomie wystąpił przeciwko Chautemps, gdyż chce w ten sposób doprowadzić do rozwiązania parlamentu.

Konfrontacja skończyła się dopiero o godz. 3 rano, a Chautemps wychodząc z sali posiedzeń komisji, oświadczył, że Tardieu jest zbyt mądry, aby nie wiedzieć, że radykali nie mogą popierać gabinetu, w którym zasiada Tardieu.

PARYŻ, 19. 7.—Nie ulega wątpliwości, że rada gabinetowa zajmie się niemal wyłącznie zeznaniami Tardieu. Ministrowie, należący do obozu radykalnego, mają zbadać, czy w obecnych warunkach możliwe jest utrzymanie rządu jedności narodowej. Doumergue przerwałby urlop dopiero wtedy, gdyby decyzja co do dalszego istnienia rządu wypadła niepomyślnie.

ZWOŁANIE RADY MINISTRÓW

PARYŻ, 19. 7. — Wystąpienie Tardieu na komisji dla zbadania sprawy Stawiskiego stało się pierwszorzędnem wydarzeniem politycznem. Jakkolwiek premjer Doumergue jest na urlopie, obecna sytuacja, po starciu b. premjera Tardieu z Chautemps, który jest jednym z przywódców obozu radykalnego, stała się tak poważna, że premjer zdecydował się ewentualnie przerwać urlop. Na dziś zwołano nadzwyczajne posiedzenie Rady Ministrów pod przewodnictwem Cherona. Posiedzenie zapowiada się bardzo burzliwie. Jak dotąd radykali powstrzymują się od komentarzy uzależniając dalsze postępowanie w stosunku do gabinetu od jego uchwał piątkowych.

AMBICJE POLITYCZNE CZY ZEMSTA OSOBISTA?

Zastanawiając się nad przyczynami, które skłoniły ministra Tardieu do tak ostrego wystąpienia, przypuszczają niektórzy, że były to motywy czysto osobiste. Tardieu pragnie rzekomo objąć władzę, dlatego też opracował specjalny plan polityczny, którego pierwszym punktem jest rzekomo dymisja prezydenta Lebruna, powierzenie stanowiska prezydenta obecnemu premjerowi Doumergue'owi. W tej konstelacji Tardieu zostałby premjerem, opierając się politycznie na organizacji „Ognistego Krzyża", a finansowo na wielkich grupach finansistów.

Rozejm polityczny we Francji

będzie utrzymany?

STARCIE TARDIEU — CHAUTEMPS — WYDARZENIEM NA TLE OSOBISTEM

PARYŻ, 20. 7. (PAT.). „Agence Economique et Financière" ogłasza następującą deklarację premjera Doumergue'a:

OŚWIADCZENIE PREMJERA

„Jestem przekonany, że polityka rządu cieszyć się będzie w dalszym ciągu takiem samem uznaniem, jak dotychczas. Nic nie powinno mącić atmosfery odradzającego się zaufania. Sytuacja finansowa jest już natyle opanowana, że nie potrzebujemy w tym względzie żywić żadnych obaw. Incydenty, jakie mogłyby się wydarzyć, nie osłabią naszej akcji uzdrowienia finansowego i jestem pewny, że uzdrowienie to ulegnie dalszej konsolidacji. Jest to na rynku rent najlepszym argumentem, który winien zapewnić powodzenie nowej pożyczki".

USPAKAJAJĄCE KOMENTARZE PRASY

PARYŻ, 20. 7. (PAT.). Wielkie dzienniki wyrażają nadzieję, że podniecenie, wywołane przez zeznania Tardieu, uspokoi się i że rozejm partyjny trwać będzie dalej w interesach całego kraju, które — według powszechnej opinji — muszą być postawione przed interesami osobistemi.

„Le Matin" pisze: „Wielu rozsądnych i obdarzonych zimną krwią ludzi starało się wczoraj zmniejszyć znaczenie całego incydentu, sprowadzając go do rozmiarów zatargu osobistego, nie zaś zatargu zasadniczego. Doumergue ma poza sobą olbrzymią większość kraju, która ma już dość kłótni partyjnych i która uważa jego obecność u władzy za nieodzowną dla doprowadzenia do pomyślnego końca podjętego dzieła, i niema żadnych wątpliwości, że rada ministrów stanie z nim jednogłośnie ramię przy ramieniu".

„Petit Parisien" pisze: „Ministrowie radykalni dali dowód wielkiego rozsądku, starając się przywrócić pokój i skłonić wszystkich do zastanowienia. Ich rady zostały na szczęście wysłuchane. Wszystko pozwala mniemać, że zarówno jedni, jak drudzy, postawią przed interesami stronnictwa lub interesami osobistemi dobro ojczyzny".

„Ami du Peuple" pisze: „Należy się spodziewać, że rozejm polityczny trwać będzie jeszcze długo dla dobra całego kraju".

KONFLIKT BĘDZIE ZAŁAGODZONY TWIERDZI AGENCJA HAVASA

PARYŻ, 20. 7. (PAT.). Z kół radykalnych informują, że niezwłocznie po złożeniu zeznań przez Tardieu sekretarz grupy radykalnej połączył się telefonicznie z prezesem Herriotem, któremu zreferował przebieg sprawy.

Również b. premjer Chautemps porozumiał się telefonicznie w ciągu dnia dzisiejszego z Herriotem. Herriot jest przeciwny zwołaniu posiedzenia komitetu wykonawczego partji, zanim w sprawie incydentu nie wypowie się rada gabinetowa.

Wskutek tego właśnie zażądano zwołania posiedzenia rady gabinetowej. O ile rada gabinetowa nie da satysfakcji partji radykalnej, prezes stronnictwa, Herriot, zwoła posiedzenie komitetu wykonawczego partji z udziałem posłów i senatorów radykałów, którzy powezmą ostateczną decyzję co do ewentualnego odwołania z rządu Doumergue'a ministrów radykalnych.

Ajencja Havasa twierdzi, że są wszelkie nadzieje, iż nie dojdzie do tej ostateczności i że konflikt będzie załagodzony albo na posiedzeniu rady gabinetowej, albo w drodze osobistej interwencji premjera Doumergue'a.

Strajk w San Francisco zakończony

150 miljonów strat. — 8 zabitych.

SAN FRANCISCO, 19.7. Wchodzący w skład Komitetu Strajkowego radykali ponieśli dotkliwą klęskę, gdyż Komitet, po burzliwej dyskusji, zatwierdził swą poprzednią uchwałę co do oddania sprawy pod arbitraż. Władze bezpieczeństwa dokonały w mieście szeregu rewizyj, aresztując około 300 komunistów.

Komitet Strajkowy uchwalił zakończenie strajku większością 191 głosów przeciwko 174.

DALSZE UCHWAŁY KOMITETU STRAJKOWEGO

SAN FRANCISCO, 20.7 (PAT). Rezolucja, uchwalona przez Główny Komitet Strajkowy, głosi, iż Komitet oświadcza się na rzecz niezwłocznego przedstawienia sądowi rozjemczemu wszystkich kwestyj spornych i postanawia, że po przyjęciu przez armatorów warunków, zaproponowanych przez Narodową Radę Koncyljacyjną, celem zlikwidowania strajku pracowników portowych, Główny Komitet Strajkowy przyjmie te warunki za podstawę niezwłocznego zażegnania konfliktu.

Wreszcie Komitet zaleca wszystkim związkom zawodowym, które rzuciły hasło strajku, celem poparcia pracowników portowych, niezwłoczne przystąpienie do pracy i zobowiązuje się wyzyskać wszystkie, będące w jego dyspozycji środki celem zakończenia strajku pracowników portowych.

Ta decyzja Komitetu stanowi właściwie zakończenie strajku. Tysiące robotników powróciły już do pracy.

SAN FRANCISCO, 20.7 (PAT). Główny Komitet Strajkowy uchwalił dalsze dwie rezolucje, z których jedna domaga się utrzymania Komitetu aż do chwili, gdy jego przewodniczący uzna za stosowne go rozwiązać. Druga zaś żąda, aby w interesie pokoju i dla okazania dobrej woli oddziały wojskowe zostały wycofane z wszystkich miast, które brały udział w strajku, na czas nieokreślony.

PORTLAND, 20.7 (PAT). Gubernator Oregonu nakazał mobilizację gwardji narodowej dla ochrony życia i mienia mieszkańców.

SZAŁ RADOŚCI NA ULICACH SAN FRANCISCO

SAN FRANCISCO, 20.7 (PAT). Ludność miasta ogarnęła szalona radość na wieść o powziętem przez Główny Komitet Strajkowy postanowieniu zakończenia strajku. Na ulicach dochodziło do scen, przypominających momenty ogłoszenia zawieszenia broni. Wszyscy pracownicy powrócili ochoczo do pracy, a wszystkie restauracje i zakłady rozrywkowe były przepełnione.

Jak się zdaje, główną przyczyną zakończenia strajku było niezadowolenie ludności.

SAN FRANCISCO, 20.7 (PAT). Gubernator Merrian odmawia wycofania oddziałów gwardji narodowej z miasta, dopóki nie uzyska pewności, że akty gwałtu już się nie powtórzą.

Straty, poniesione przez San Francisco wskutek strajku, obliczane są obecnie na 150 miljonów dolarów, liczba zaś ofiar ludzkich wynosi 8 zabitych i 197 rannych. W Portland miejscowy komitet strajkowy postanowił ogłosić strajk generalny, jeśli obozujące w odległości 16 km. oddziały gwardji narodowej wkroczą do miasta.

Wylew Wisły między Zawichostem i Sandomierzem

Warszawa zagrożona powodzią

Woda na Wiśle przybiera 10 cm. na godzinę

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Zniszczenia na Podkarpaciu

Spustoszenie w dolinie Popradu

KRYNICA, 20. 7. (PAT.). Droga kołowa w Powroźniku jest podmyta i zerwana. Fury przejeżdżają wpław. Most kolejowy jest częściowo uszkodzony, ale zdatny do użytku. Pociągi przejeżdżają z szybkością 5 klm. na godzinę.

W Muszynie zerwany został most, dzielący Muszynę. Komunikacja między łazienkami a plażą odbywa się przy pomocy łódek. Na Popradzie wywróciła się łódź, wioząca 13 osób, 12 osób zdołano uratować. W Muszynie tor kolejowy na przestrzeni 150 mtr. jest podmyty na 3 mtr. wgłąb.

Pociąg przywiózł szuter i robotników, którzy pod osobistem kierownictwem dyrektora departamentu Ministerstwa Komunikacji Gawrońskiego energicznie zabrali się do naprawy toru. W półtorej godziny tor został naprawiony i pociąg ruszył dalej.

W Żegiestowie tor kolejowy chroniony jest przez mocny mur oporowy. Żegiestów stosunkowo najmniej ucierpiał.

W Piwnicznej most drogowy obok stacji kolejowej został podmyty. Połowa mostu utonęła w Popradzie, druga zaś została uratowana, dzięki zatorowi, jaki utworzyło zniesione przez fale drzewo z placu składowego w Powroźniku. W Piwnicznej - mieście zniesiony został zupełnie most na Popradzie. Widać tylko sterczące przęsła.

W Rytrze powódź wyrządziła znaczne szkody. Most kolejowy został bardzo poważnie uszkodzony tak, że trzeba się przesiadać. Podróżni z trwogą przechodzą przez most, z którego zostały powyrywane progi. Szeroko rozlana woda zniosła dwie wille — jedną drewnianą, położoną obok toru kolejowego, oraz jedną murowaną, należącą do płk. Mordarskiego. Znajdujący się obok mostu kolejowego most kołowy jest zupełnie podmyty i zamknięty dla użytku.

W Marcinkowicach zatonęły trzy osoby. W Jazowsku w czasie akcji ratowniczej utonęła jedna osoba. Miejscowa fabryka mebli jest zupełnie zatopiona. W Obidzie na drodze Piwniczna — Szczawnica zginęła jedna osoba.

W Barcicach Poprad wyrządził wielkie spustoszenia, unosząc trzy gospodarstwa oraz niszcząc wszystkie plony. Kilka domów ludność rozebrała sama, nie chcąc dać znieść ich żywiołowi.

Spustoszenie w dolinie Dunajca

NOWY SĄCZ, 20. 7. (PAT.). Stary Sącz ucierpiał stosunkowo najmniej.

W Nowym Sączu stoją jeszcze ciągle pociągi z napisami Kraków — Krynica — Warszawa, które od kilku dni są nieczynne. Między Nowym Sączem a Marcinkowicami nasyp kolejowy jest całkowicie zerwany na długości 850 mtr. Szyny i podkłady wody Dunajca uniosły daleko poza tor. Na przestrzeni 500 mtr. nasyp jest zerwany i podmyty.

Most pod Klenczanami dzięki wytężonej i ofiarnej pracy robotników kolejowych został uratowany. Nasyp jednak z obu stron na przestrzeni 350 mtr. jest zerwany. Wobec ogromnych szkód, jakie wyrządziła woda, nie należy się spodziewać, aby ruch kolejowy na tej linji, nawet ograniczony, mógł być przywrócony przed upływem 10-ciu dni.

Dwutorowy most na Kamienicy pod Nowym Sączem został częściowo zniszczony. Ruch kolejowy odbywa się po jednym torze. Naprawa mostu i otwarcie całkowitego ruchu spodziewane są w ciągu dwóch dni.

Linja kolejowa między Nowym Sączem a Tarnowem jest w pięciu miejscach przerwana bądź przez podmycie toru, bądź przez uszkodzenie mostu, czy osunięcie nasypu.

NNa drodze ze Stróż do Żegiestowa zerwany jest most między Bieczem i Skołyszewem, jak również zerwany jest most między Skołyszewem a Jasłem. Wszędzie wre intensywna praca drużyn robotniczych, oddziałów wojskowych, miejscowych oddziałów straży pożarnej, komitetów obywatelskich — przy szerokim udziale ludności. W Nowym Sączu komitet obywatelski dożywia około 1900 osób.

Komunikacja między Krościenkiem a Szczawnicą jest zupełnie przerwana. W kilkunastu miejscach zniesione są mosty.

Droga kołowa między Nowym Sączem a Rytrem jest zerwana pod Starym Sączem. Między Starym Sączem a Barcicami droga jest zerwana do połowy. Roboty drogowe i kolejowe prowadzi tam trzecia kompanja pierwszego baonu mostów kolejowych z Krakowa, w łączności z naczelnikiem wydziału drogowego w Nowym Sączu. Podkreślić należy wyrobienie i ofiarność kolejowych drużyn robotniczych, które pracują bez przerwy od poniedziałku. Pracownicy do dziś nie rozbierali się, ani się nie kładli.

Oświadczenie min. Butkiewicza

Minister Komunikacji inż. Michał Butkiewicz po powrocie z miejsca katastrofy powodzi ogłosił dziś następujący komunikat:

„Notowany w okresie ostatnich 120 lat stan wody, przy porównaniu ze stanem wody obecnej powodzi, daje obraz klęski, jaka nawiedziła zachodnią część Małopolski. Gdy w Nowym Sączu w r. 1887 najwyższy poziom wody był notowany 411 ctm., to obecnie — 430. Na Rabie w r. 1931 — 815 ctm., obecnie 952. Pod Nowym Sączem u ujścia Dunajca woda podniosła się ponad wodowskazy. Aby uprzytomnić sobie poziom w tych miejscach, chcę zakomunikować fakt, że niedaleko ujścia Dunajca na lewym brzegu Wisły, drużyny robotnicze pracowały nad wzniesieniem wału ochronnego wysokości 4 i pół metra. Woda w tem miejscu podniosła się do tego stopnia, że ponad wałem zupełnie swobodnie kursowały statki pasażerskie żeglugi rzecznej z Krakowa, niosąc ratunek ludności, dotkniętej klęską.

Jak już wiadomo, poziom rzek, wpadających do Wisły, stale obecnie opada, przy ujściu Dunajca sytuacja jest jednak bardzo poważna i woda jeszcze przybywa. W Szczucinie także trwa powolny przybór. W Krakowie przez dzisiejszą noc woda opadła o 41 ctm. Pod Sandomierzem najwyższy notowany na wodowskazach poziom wody w r. 1903 wynosił 483 ctm., zaś w dn. 19 b. m. — 518 ctm.

Komunikacja kolejowa stopniowo jest przywracana na całym terenie, objętym katastrofą. Jeśli niemożliwem jest nawiązanie komunikacji bezpośredniej, to odbywa się ona z przesiadaniem, z wyjątkiem odcinka Biadoliny — Tarnów, na którym ruch pociągów jest jeszcze niemożliwy".

Powódź wypłoszyła z kryjówek

bandytów Byka i Maczugę

RZESZÓW, 20.7.

Zastrzelenie Byka, wspólnika nieuchwytnego bandyty Maczugi, mającego na sumieniu wiele zbrodni, morderstw, rabunków i włamań, zrobiło w Rzeszowie ogromne wrażenie. Akcja pościgowa za zbiegłymi przed 7 miesiącami z więzienia nieuchwytnymi bandytami zyskała w ostatnim czasie na nasileniu.

Prawie co tydzień policja rzeszowska była alarmowana o pojawieniu się Byka i Maczugi w coraz to innej miejscowości powiatu. Ostatnio alarm tego rodzaju nastąpił w Rzeszowie w poniedziałek. Zawiadomiono władze, że nieuchwytna dwójka bandycka wstąpiła do przydrożnego kiosku Janusza w Drabiniance pod Rzeszowem i zakupiła sobie kiełbasy i tam ją najspokojniej w świecie spożyła. W pół godziny po odejściu rzekomych bandytów Byka i Maczugi, zjawili się u Janusza wywiadowcy. Tego samego dnia zaalarmowano również policję rzeszowską, że Byk i Maczuga ukrywają się w cegielni miejskiej. Ani w jednem, ani w drugiem miejscu nie udało się ująć niebezpiecznych bandytów.

Sprzedawca Janusz z Drabinianki utrzymuje wobec swych gości, że Byk i Maczuga niewątpliwie bawili u niego około 20 minut. Ponieważ jednak wśród ludności panuje jakaś psychoza na tle Byka i Maczugi, możę zaszedł tu wypadek niezwykłego podobieństwa i oba alarmy były fałszywe. Natomiast zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Byk i Maczuga zostali wypłoszeni ze swych kryjówek przez fale wezbranych dopływów Wisłoka i dlatego trzymali się w pobliżu Rozbuża, miejsca rodzinnego Maczugi.

Wiadomości polityczne

Marsz. Piłsudski w Warszawie

Wczoraj o godzinie 16.25 powrócił do Warszawy p. Marszałek Piłsudski.

Związek Legjonistów przeciw Legjonowi Młodych

Zarząd Związku Legjonistów Polskich w Częstochowie ogłosił następujące oświadczenie:

„Ponieważ w czasopiśmie Legjonu Młodych „Dziś i Jutro“ ukazały się kilkakrotnie artykuły i wzmianki, uwłaczające honorowi legjonistów oraz występujące przeciwko polityce państwowej, Związek Legjonistów Polskich w Częstochowie na walnem zebraniu w dniu 9 czerwca 1934 roku jednogłośnie postanowił podać do wiadomości publicznej następujące oświadczenie:

„Legjon Młodych“ swojemi ostatniemi wystąpieniami, szczególnie w okresie przedwyborczym, działał na szkodę państwa, rozbijał jednolitość Bloku Gospodarczego, szerzył zamęt oraz dezorjentację w miejscowem społeczeństwie, Walne Zebranie Związku Legjonistów Polskich w Częstochowie piętnuje działalność „Legjonu Młodych“ w Częstochowie i zastrzega sobie jakiekolwiek powoływanie się na łączność ideową „Legjonu Młodych“ ze Związkiem Legjonistów w Częstochowie oraz nawiązywania do tradycji Czynu Legjonowego. Związek Legjonistów potępia metody pracy i obecny cały stosunek „Legjonu Młodych“ w Częstochowie do państwa“.

Podobną odezwę ogłosił zarząd Związku Rezerwistów.

2160 zamiast 765

O zamknięcie listy adwokatów

Od jednego z młodych prawników otrzymujemy artykuł na temat szczególnie aktualnego dziś przerostu adwokatury. Artykuł ten drukujemy jako dyskusyjny.

Przeludnienie w adwokaturze, a stąd daleko idąca jej pauperyzacja, sprawiły, że zamknięcie listy adwokatów w szeregu okręgów sądowych jest postulatem, który z przyczyn ogólnych uchodzi za palącą potrzebę. Odzywają się wprawdzie pojedyńcze głosy (np. p. Rogowicz w nr. 162 i 164 Kurjera Warszawskiego), twierdzące, że zamknięcie listy adwokatów nie poprawi sytuacji. Głosy te, występujące przeciwko ograniczeniom, nie biorą należycie pod uwagę doniosłej roli adwokatury, jej znaczenia oraz ogromu usług, jakie społeczeństwu oddaje, nie rozważają obecnego położenia adwokatów, ich ilości oraz stosunku, zachodzącego pomiędzy tą liczbą, a istotnem zapotrzebowaniem ze strony społeczeństwa.

Jak wynika z oficjalnego sprawozdania Rady Adwokackiej w Warszawie w dniu 1 listopada 1933 r. liczba adwokatów w Warszawie wynosiła 1203, na prowincji (w apelacji warszawskiej) — 578. Ogółem Izba Adwokacka Warszawska liczyła w dniu tym 1781 członków. W dniu 15 marca 1924 r. (a więc 9 lat przedtem) Izba Warszawska liczyła tylko 690 członków (498 w Warszawie i 192 na prowincji); po pięciu latach (dn. 15 lutego 1929 r.) — 938 członków.

Przyrost adwokatów, który początkowo wynosił 68 osób (1926—27), 72 (1928—29), w r. 1932—33 osiągnął rekordową liczbę 260.

Nie lepiej przedstawia się sytuacja wśród aplikantów adwokackich. W dniu 15 marca 1924 r. Warszawa liczyła 53 apl. adw., prowincja — 22, razem było w Izbie w dniu tym 75 apl. adw. W pięć lat potem (15 lutego 1929 r.) liczba apl. adwokackich wynosi 379 osób. Wreszcie przyrost apl. adwokackich w r. 1932-33 wyraża się liczbą 90 osób, zaś lista apl. adwokackich osiąga liczbę 586 nazwisk. Olbrzymi ów przyrost, przenoszący w ostatnich latach 25 proc. rocznie na liście apl. adwokackich, zaś 15 proc. na liście adwokatów, jest zarazem jedną z przyczyn głebokiego kryzysu, który objął adwokaturę.

Nie można twierdzić, że całkowite źródło zła polega jedynie na dotychczas stosowanem udostępnianiu stanu adwokackiego; przyczyn jest kilka i na wszystkie należy znaleść środki zaradcze. Nie można jednak operować drogą tych czy innych konstrukcji metafizycznych, ale należy zastanowić się nad liczbami i działać na gruncie twardej rzeczywistości.

Pierwsza przyczyna zła (tu zgadzam się z p. Rogowiczem) — leży w wydziale prawnym uniwersytetu. Wypuszczanie corocznie 300—400 magistrów prawa, kontrola wiedzy słuchacza jedynie na podstawie pamięciowo opanowanego przedmiotu, brak dostatecznej liczby asystentów, należycie wyposażonych w pomoce naukowe seminarjów, brak słowem pomieszczeń oraz środków mogących stworzyć na naszej uczelni atmosferę naukową, jest niewątpliwie wielkiem złem. Ograniczenie liczby kandydatów wstępujących na wydział prawa, poddawanie ich skrupulatnemu egzaminowi wstępnemu, przymus odrabiania ćwiczeń i seminarjów, powiększenie liczby płatnych asystentów, skierowałyby niewątpliwie część słuchaczy na drogę naukową, dziś możliwą jedynie dla zamożniejszych. Wreszcie tym sposobem ilość abiturjentów prawa zastąpilibyśmy jakością.

Druga przyczyna zła — to wadliwość obecnego systemu aplikacji. Do r. 1932 kandydat na adwokata musiał wykazać się odbytą aplikacją sądową oraz aplikacją adwokacką, poczem mógł przystępować do egzaminu adwokackiego. Obecnie prawo o ustroju adwokatury zniosło aplikację sądową.

Rozumie się, że wymaganie od przyszłych adwokatów odbycia całej 3 letniej aplikacji sądowej, oraz złożenie egzaminu sędziowskiego jest niepotrzebne; natomiast racjonalnem wydaje się wprowadzenie dla nich krótkiego (1—2 letniego) okresu aplikacji sądowej (bez egzaminu) — okresu wliczanego całkowicie do ogólnego 5 letniego terminu przewidzianego na aplikację.

Adwokat musi znać technikę pracy w sądach, orjentować się w sposobie prowadzenia protokułu rozprawy, pisania uzasadnienia wyroku, wreszcie zdawać sobie sprawę z reakcji, jaką wywołuje ta czy inna metoda obrony w komplecie sądzącym. Jednocześnie samo przebycie aplikacji sądowej stanowi pewną selekcję kandydatów.

Jednakże proponowane wyżej środki zaradcze, wprowadzone dzisiaj, wydałyby nieprędko rezultaty — obecna sytuacja wymaga daleko bardziej zdecydowanych posunięć.

Tymczasowe o charakterze względnym wykorzystanie art. 14 prawa o ustroju adwokatury będzie dzisiaj bodaj najlepszem lekarstwem. Wyraźnie zaznaczam, że chodzi tu, zdaniem mojem, jedynie o środek tymczasowy, w tem znaczeniu, że Minister Sprawiedliwości na wniosek Naczelnej Rady Adwokackiej, oznaczałby corocznie dopuszczalne maksimum liczby adwokatów oraz aplikantów adwokackich w poszczególnych okręgach sądowych, biorąc pod uwagę potrzeby ludności, ilość spraw w sądach oraz ilość adwokatów. Zamknięte winny być listy adwokackie tylko w razie przekroczenia tego maksimum. Z chwilą, gdy liczba obrońców spad nie poniżej owej górnej granicy, Rady Adwokackie w danych okręgach władne będą uzupełniać listy adwokatów i aplikantów adwokackich.

Przeprowadzenie tych zasad zahamuje dalszy niewspółmierny przyrost adwokatury, oraz jednocześnie umożliwi wchłonięcie młodych sił do Izb Adwokackich, a to na skutek naturalnego ubytku wśród starszych adwokatów oraz poprawy konjunktury gospodarczej.

Naturalnie i zrozumiałem jest, że w myśl zasady lex retro non agit, zamknięcie list nie odnosiłoby się do aplikantów adwokackich wpisanych obecnie na te listy, pod warunkiem wszakże złożenia egzaminu adwokackiego wciągu pewnego terminu (np. 5 lat). Wreszcie ograniczenia również nie odnosiłyby się do sędziów i prokuratorów, a to zgodnie z przepisami prawa o ustroju adwokatury.

Adwokatura polska szamocze się dzisiaj w niebywałych kłopotach. Zarówno od wewnątrz, jak i od zewnątrz wpływają na to obce, czasami nieprzyjazne czynniki. Ze słowem „adwokat“ — winno się kojarzyć w opinji publicznej pojęcie o człowieku o nieskalanym honorze, służącym radą i pomocą jednostce w obronie należnych jej praw. Wysoki poziom wiedzy, znakomite przygotowanie praktyczne, głębokie poczucie przynależności narodowej i państwowej, umiłowanie zawodu — te wszystkie cechy prawdziwego adwokata, rozwiną się jedynie wtedy, gdy umożliwiona zostanie korporacjom zawodowym należyta selekcja napływającego corocznie materjału.

Jerzy Poznański.

Przegląd prasy

Lewicy wciąż mało?

Konserwatywny „Czas“ kontynuuje dyskusję o reorganizacji BB. i zwinięciu t. zw. wachlarza od prawej strony. Tym razem robi to w tonie podnieconym w artykule p. t. „Co to znaczy: Kurs na lewo“.

Położenie prawicy BB. jest i tak ciężkie:

„Sam p. Rzymowski, członek akademji, kolega Barthou, Poincare'go, Weyganda i innych przywódców prawicy francuskiej, który łaskawie zaszczyca nas, nieznanych, anonimowych skrybów, swoją polemiką, nazywa pogardliwie właścicieli ziemskich „zbankrutowanemi ziemianami”; niedawno kto inny nas pouczał — choć sami o tem doskonale wiemy — że nie mamy w radzie ministrów żadnego przedstawiciela; ktoś inny może nie mniej słusznie nam wytknąć, że urzędników - konserwatystów likwiduje się w szybkiem tempie, młodym hrabiczom oficjalnie się zaleca wstępowanie do Legjonu Młodych, jeśli chcą mieć nadzieję na jakąś skromną praktykę w ministerstwie (co za szkoła charakterów!); stara twierdza myśli konserwatywnej, Uniwersytet Jagielloński, jest ciągle gnębiony, ostatnio odbierają mu studjum rolnicze... Lewicy tego wciąż mało? Prawda. — „Państwo Pracy” proponuje umieścić naszą redakcję w „miejscu odosobnienia”. Czy protektorzy Legjonu Młodych solidaryzują się i z tym pełnym głębokiej mądrości politycznej pomysłem „najczystszych spadkobierców Idei?”.

Czego więc chce grupa „Kurjera Porannego“ i t. zw. lewica BB.?

„Chcieliby jeszcze rozszerzać etatyzm, wprowadzać przymus organizacyjny do wszystkich dziedzin, popierają najbardziej bezsensowne pomysły, jak np. projekt kartelu młynarskiego. Zapominają o chłopie, o robotniku, wydaje się im, że zwiększając liczbę urzędników i — co za tem idzie — podwyższając podatki, stworzą automatycznie dobrobyt. Ileż razy życie rozwiało te iluzje. I jakże smutną jest konieczność bronienia interesów chłopa i robotnika wbrew jego patentowanym obrońcom!”.

Co z obligacjami?

Związany z wielkim przemysłem „Kurjer Polski“ nie w artykule coprawda, lecz w feljetonie porusza bardzo charakterystyczną sprawę obligacyj Pożyczki Narodowej:

„W ubiegłym roku Państwo zwróciło się do swych obywateli z wezwaniem o pożyczkę. Przebieg subskrypcji był imponujący. Punktualnie w przewidzianych terminach wpłynęły zgłoszenia — a później raty.

W tym roku Państwo miało dać obywatelom obligacje tej pożyczki”.

Obligacje miały być wydane 1-go lipca. Autor feljetonu zgłosił się do urzędu w tym terminie i usiłował doczekać się wydania obligacji. Gdy dotarł do okienka i zapytał o obligacje, otrzymał odpowiedź:

„Niema jeszcze... — oświadczono mi.

— Dlaczego?
— Nie wiemy.
— A kiedy?
— Niewiadomo.

Rzecz prosta, że rozumiałem dokładnie, iż Państwa wyznaczony termin nie obowiązuje — a obywatel jest od tego, by być punktualnym i tracić czas. Lojalność moja była poważnie narażona na szwank, gdy słuchałem, co o tem sądzą moi bliźni. Tu niema żadnych porównań, nie może być żadnych porównań”.

Sanacyjny dziennikarz

o Berezie Kartuskiej

Do Berezy Kartuskiej udał się korespondent sanacyjnego „Illustrowanego Kurjera Codziennego“ dla zdobycia informacyj o obozie izolacyjnym. Celem jego było oczywiście zdobycie wiadomości możliwie uspakajających opinję. Oto najważniejsze wyjątki z jego sprawozdania, drukowanego w kolejnych (wczorajszym i dzisiejszym) numerach „IKC“.

Rozpoczyna je opis podróży koleją:

„Orańczyce. Ostatnia stacja przed Berezą. Tu już jest jak gdyby przedsmak obozu. Policjant z karabinem i najeżonym bagnetem. Jeśli tu już wzmożona „ochrona“ — to jak to będzie wyglądało tam, na stacji w Berezie.

Pociąg wjeżdża na rampę zapadłej stacyjki. Na małym budynku wyraźny napis: „Bereza Kartuska“. Z wagonów wysiada ogółem (łącznie ze mną) trzech pasażerów. Tu więc jak należało oczekiwać, jest ruch niezwykle wzmożony. Na peronie ani śladu czegoś nadzwyczajnego. Niema nawet ani jednego policjanta. Coś, zaprawdę niezrozumiałego i trochę już niepokojącego. Czy aby wysiadłem na właściwej stacji?

Dopiero po chwili odczuwam zdaleka czyjeś argusowe spojrzenie. Mały człowieczek w cyklistówce“.

Zmyliwszy jakoś czujność agenta, dziennikarz sanacyjny ruszył końmi ku miastu:

„Po przejechaniu około 2 km. widzimy w odległości 100 m. przed nami grupę osób, pracujących przy naprawie szosy. Są to właśnie mieszkańcy obozu, czyli, jak się to oficjalnie nazywa, „miejsca odosobnienia“.

Podjeżdżamy bliżej. Pracuje grupa około 40 — 50 osób. Wszyscy są we własnych ubraniach, przeważnie zupełnie bez koszul spowodu panującego upału. Twarze prawie wszystkie inteligenckie, jeden w czapce studenckiej. Pracują przy niwelowaniu ziemi. Po obu stronach szosy w pobliżu miejsca pracy leżą policjanci, przysłani tu ze szkoły policyjnej w Żyrardowie.

Jak się później dowiedziałem, na drugiej szosie, koło głównego wejścia do obozu, pracują izolowani narodowcy z pod znaku ONR i komuniści.

Przejeżdżamy jeszcze z kilometr.

Po prawej stronie szosy rozpoczyna się długi drewniany parkan, na górze zakończony podwójną linją drutu kolczastego. Przed parkanem, w odległości dwóch kroków biegnie długi szereg niewysokich słupków, połączonych między sobą drutem kolczastym.

Jest to właśnie „miejsce odosobnienia“.

Co do stosunków miejscowych korespondent pisze:

„Ponieważ całkowita izolacja obozu od świata zewnętrznego nie może być przeprowadzona, wielu mieszkańców Berezy posiada przepustki do obozu, podpisane przez komendanta Greffnera. Są to dostawcy żywności, oraz osoby, przeprowadzające różne roboty w obozie.

Korzystanie z tych przepustek nie należy jednak do rzeczy przyjemnych. Zakaz rozmawiania mieszkańców obozu z „osobami postronnemi“ przestrzegany jest w całej pełni, wobec czego każdy kto do obozu przychodzi, stara się czem prędzej sprawy załatwić i wyjść, aby nie być posądzonym o jakieś próby obejścia zakazu wojewody poleskiego.

Ciekawe jest, że w odległości kilkudziesięciu zaledwie kroków od głównej bramy wejściowej do obozu, przed którą pracują na szosie mieszkańcy obozu — robotnicy naprawiają ulicę miejską. Gdyby nie ochrona policyjna po tamtej stronie „na pierwszy rzut oka niema różnicy pomiędzy temi grupami.

Obserwowałem, jak podczas deszczu pracujący „odosobnieni“ porzucili pracę i schronili się pod drzewo razem z policjantami, podczas gdy zawodowi robotnicy na ulicy spokojnie dalej kontynuowali pracę“.

Usiłowania zobaczenia się z Greffnerem nie dały rezultatu:

„Z miejscowego urzędu pocztowego połączyłem się z kancelarją obozu, chcąc rozmówić się z komendantem obozu podinsp. Greffnerem. Nie zastałem go jednak, gdyż jest on ciągle zajęty gdzieś na terenie obozu. Zresztą wiedziałem zgóry, że i takbym żadnych informacyj od niego nie uzyskał. Podinsp. Greffner odsyła w takich wypadkach do wojewody Kostka - Biernackiego, a ten zgóry zapowiedział w wywiadzie, ogłoszonym w „IKC“, że pozwolenia na zwiedzenie obozu nie udzieli“.

Nic więc właściwie się nie dowiedziawszy, dziennikarz sanacyjny pokręcił się po miasteczku i postanowił wracać:

„Jak się później dowiedziałem, jakiś „cywil“ gwałtownie dopytywał się o mnie i w hotelu, i w magistracie i wogóle wszędzie, gdzie zdążyłem w ciągu dnia być w Berezie. Wszędzie przychodził jednak „conajmniej w kilka minut po mojem wyjściu. Ponieważ jednak pociąg z Berezy odchodzi tylko raz na dobę wieczorem, więc ujść cało, oczywiście, nie mogłem.

Toteż na kilka chwil przed odejściem pociągu wpadł na dworzec zdyszany pan w ubraniu cywilnem, podszedł do mnie i po przedstawieniu się, bardzo grzecznie poprosił o wylegitymowanie się. Zaspokoiłem ciekawość tego pana, okazując legitymację Syndykatu dziennikarzy.

Pan ten próbował jeszcze nawiązać „rozmowę towarzyską“ na temat mego pobytu w Berezie, jednakże z miejsca przerwałem tę indagację. „Cywilny pan“ ukłonił się i — odszedł.

Adamowicze w Gdyni

Przelot nad Kaliszem

Wczoraj na lotnisku Rumja—Zagorze wylądowali bracia Adamowicze, witani przez tłumy publiczności, starostę morskiego, przedstawiciela L. O. P. P., aeroklubu oraz prasę. O godz. 13-ej bohaterscy lotnicy przybyli do Gdyni, gdzie przywitani zostali przez komisarza rządu oraz prezesa Bergera w imieniu towarzystw i organizacyj Gdyni. Następnie bracia Adamowicze zwiedzili port, a wieczorem byli w „Morskiem Oku“, na dancingu urządzonym przez koło pań LOPP. Dochód z dancingu został przeznaczony na zakup samolotu braci Adamowiczów.

Wczoraj bracia Adamowicze przelecieli nad Kaliszem, robiąc 2 okrążenia nad miastem. Bohatersey lotnicy nad miastem zrzucili własnoręczny adres, przymocowany do ciężarka, treści następującej: „Pozdrowienia dla braci Kaliszan od braci Adamowiczów — Bolesław Adamowicz, Józef Adamowicz, Fokker. Trasa Poznań—Łódź“. Adres ten, jako pamiątkowy został złożony w aktach komendy miasta.

Litewskie plotki o Wilnie

i polskich ustępstwach terytorjalnych

Lewicowy dziennik litewski, „Lietuvos Žinios“ (Wiadomości Litewskie), ogłosił w tych dniach wiadomość, dając do zrozumienia czytelnikom, że pochodzi ona ze źródeł polskich.

Wiadomość głosi, że niedawno w Druskienikach, w mieszkaniu marsz. Piłsudskiego, odbyła się narada polityków polskich, dotycząca możliwości ustępstw terytorjalnych na rzecz Litwy, przyczem cała sprawa miała na oku załagodzenie zatargu o Wilno. Ów dziennik litewski podaje, że wszyscy uczestnicy konferencji w Druskienikach wypowiedzieli przekonanie, iż Litwy nie można pozyskać drogą przymusu. Gdy zaś Litwa wejdzie jeszcze do bloku bałtyckiego, stale zajmować będzie stanowisko przeciwne Polsce, co będzie poważną przeszkodą, jeśli chodzi o mocarstwowe stanowisko Polski w Europie Wschodniej.

W związku z tem na konferencji postanowiono jakoby poczynić Litwie bardzo znaczne ustępstwa, a mianowicie oddać jej zamieszkałe w dużej części przez Litwinów obszary trzech powiatów: sejneńskiego, święciańskiego i brasławskiego, podczas gdy samo miasto Wilno zostałoby oddane pod polski „protektorat“, przyczem rząd litewski nie byłby pozbawiony prawa głosu w pewnych sprawach, dotyczących Wilna.

Po 20 latach takiego stanu rzeczy w Wilnie zarządzonoby plebiscyt, który ostatecznie rozstrzygnąłby o przynależności państwowej miasta i jego okolic.

Wzamian za te wszystkie ustępstwa Litwa musiałaby nawiązać z Polską normalne przyjazne stosunki i zapewnić Polsce swobodę komunikacji na linji kolejowej z Wilna do Dźwińska.

*

Z całej tej wiadomości prawdą jest to jedynie, że istotnie niedawno odbyła się w Druskienikach narada pewnej grupy posłów z B. B. pod przewodnictwem p. Prystora, jednakowoż bez udziału marsz. Piłsudskiego, który bawił wtedy w Pikiliszkach. Że powzięte podczas tych narad uchwały były zupełnie inne od podanych przez „Lietuvos Žinios“, świadczy kategoryczne zapewnienie, jakie się ukazało w „Kurjerze Wileńskim“, który jest organem tej właśnie grupy posłów, jacy w Druskienikach odbywali naradę.

Śmierć w windzie

POZNAŃ, 20.7. Wczoraj Sąd Okręgowy rozważał sprawę wypadku, jaki wydarzył się w Ubezpieczalni Społecznej w Poznaniu, powodując śmierć ś. p. naczelnika Bogobowicza. Na ławie oskarżonych zasiedli 19-letni Ludwik Liberski, uczeń elektrotechniczny oraz dozorca ZUPU Franciszek Staśkowiak, którzy zajęci byli przy naprawie dźwigu w gmachu Ubezpieczalni. Dnia 26 maja Liberski skończył prace przy naprawie dźwigu, pozostawiwszy mechanizm dźwigu na krótkim prądzie, pozwalającym uruchomienie go przy otwartych drzwiach, przyczem zapowiedział Staśkowiakowi, by dźwigu nikomu nie otwierał. Nazajutrz rano dozorca, zlekceważywszy zakaz montera, drzwi do dźwigu otworzył. W tej samej chwili naczelnik Bogobowicz otworzył drzwi do windy o piętro wyżej i runął na dół, ponosząc śmierć na miejscu. Sąd skazał obu oskarżonych po 2 lata więzienia z zawieszeniem kary na 5 lat, oraz zasądził powództwo cywilne w wysokości 260 zł. z odsetkami.

Sytuacja hutnictwa żelaznego

w czerwcu

Wytwórczość hutnicza w czerwcu r. b. w porównaniu z poprzednim miesiącem zwiększyła się w dziale stalowni i walcowni, zmniejszyła się natomiast w dziale wielkich pieców. Zbyt wyrobów walcowanych w kraju zwiększył się o 18.02 proc., eksport zaś wszystkich wyrobów hutniczych zmniejszył się o 13.51 proc. Liczba robotników, zatrudnionych w hutnictwie, wzrosła.

Według danych Zw. Polskich Hut Żel., wytwórczość hutnicza w czerwcu r. b. przedstawia się następująco (w tonnach — w nawiasie różnica, w procentach, w porównaniu z majem):

Surówka 33.221 (—8 proc.), stal 77.053 (+0.92 proc.), wyroby walcowane 57.685 (+6.21 proc.).

Huty żelazne otrzymały w m. czerwcu r. b. za pośrednictwem Syndykatu Polskich Hut Żel. zamówień krajowych na wyroby żelazne w ogólnej ilości 20.731 t., czyli o 1.957 ton., t. j. o 8.63 proc. mniej, niż w maju r. b. Z ilości tej przypada na zamówienia rządowe 1.413 t., czyli o 1.132 tonn mniej i na prywatne 19.318 tonn, czyli o 825 ton mniej.

W końcu miesiąca sprawozdawczego zatrudnionych było w polskich hutach żelaznych ogółem 30.714 robotników, czyli o 861 osób więcej, niż w końcu maja r. b., a o 2.534 osób więcej, niż w końcu czerwca r. ub.

Rzeki górskie gwałtownie opadają
Straszliwy obraz zniszczenia
na terenach dotkniętych katastrofą
Punkt kulminacyjny powodzi przeniósł się w dół Wisły

W ciągu doby ubiegłej sytuacja na terenach objętych powodzią przedstawiała się następująco.

W Małopolsce Zachodniej woda opada bardzo szybko — kulminacyjny punkt powodzi przesunął się już na dolny bieg Wisły. Niemniej jednak los terenów objętych powodzią jest rozpaczliwy, — miljonowe straty, niepoliczona jeszcze ilość strat w ludziach, poprzerywana łączność i t. p.

W Zakopanem i w Krynicy

Do Zakopanego wyruszył pociąg ratunkowy na linje kolejowe, gdzie bez przerwy pracowały oddziały I baonu mostów kolejowych. Po drodze pociąg natrafił oczywiście na olbrzymie trudności, droga wymagać będzie bodaj prowizorycznych napraw, ale wobec znacznego już opadnięcia wód na Podhalu należy przypuszczać, że przedsięwzięcie uda się.

Przełomowym dla Zakopanego dniem była środa, dopiero wtedy bowiem woda zaczęła opadać i przestał padać deszcz zwiększający powódź. Koryto rzeki Bystrej od Kuźnic aż na Kamieniec zupełnie zniszczone. Wzdłuż bulwarów Słowackiego i Sienkiewicza kilka will stoi w wodzie. Z mostów zdatnych do komunikacji pozostał tylko jeden na ul. Kościuszki. Koryto Bystrej ciągle się zmienia.

Woda zalewa ulice Sienkiewicza i Kamieniec. Elektrownia ocalała, dzięki czemu centrum miasta, gdzie woda nie podmyła słupów od połączeń, ma światło. Straty elektrowni wynoszą około 90.000 zł. Zaprowiantowanie w Zakopanem dobre. Od wczoraj pogoda piękna. Woda szybko opada. Od środy popołudnia łączność nawiązana.

Łączność z Krynicą nawiązana została wczoraj popołudniu, drogą okrężną, telefonem. Połączenia komunikacyjne Krynicy z Krakowem i innemi miastami nadal poprzerywane. Ostatni pociąg, który wyjechał z Krynicy do Krakowa we wtorek, musiał wrócić, gdyż dotarł tylko do Łuczyny, gdzie tor był już zalany. Później przystanek kolejowy Muszyna - miasto został rozmyty przez wodę. Tor kolejowy na długości 110 metrów zawisł w powietrzu. W samej Krynicy nastrój dobry. Zaprowiantowanie dostateczne. Łączność nawiązana.

Nowy Sącz najbardziej ucierpiał

Najbardziej uciarpiał od powodzi Nowy Sącz, gdzie około 50 ludzi poniosło śmierć w nurtach wezbranych wód, a straty materjalne obliczane są na przeszło 12 miljonów zł. Woda opada, odkrywając coraz większe i dokładniejsze obrazy zniszczenia, jakiego dokonała. Spod wody zaczynają ukazywać się fundamenty murowanych nawet domów, tory kolejowe, strzępy mostów kolejowych i t. p. Mieszkańcom Nowego Sącza, zewsząd otoczonych przez rozhukany żywioł, dokucza brak... wody. Beczkowozy czerpią wodę z pomp kolejowych, rozjeżdżają się po mieście a sygnały dzwonkiem oznajmiają mieszkańcom przybycie beczkowozu, przy którym natychmiast ustawiają się w kolejce szeregi ludzi z naczyniami. Woda ta może być użyta oczywiście po przegotowaniu.

W mieście urzęduje komisarz żywnościowy, który, aby zapobiec paskarstwu, skonfiskował żywność we wszystkich sklepach i składach i rozdziela ją między mieszkańców. Na mieście funkcjonują również kuchnie polowe. Jak już donosiliśmy, wczoraj do Nowego Sącza dotarli lotnicy z 2 p. lotniczego. O godz. 8 wiecz. wyjechał pierwszy normalny pociąg z Nowego Sącza do Krynicy. Bohaterscy żołnierze 1 p. Strz. Podhal., biorąc udział w akcji ratowniczej, zdołali uratować z topieli 120 ludzi. Z niezwykłym wysiłkiem dotarł tutaj 1 bataljon mostów kolejowych i przystąpił do pracy na Kamienicy koło Biadolin i Chabówki. 5 bataljon saperów, upadając już z przemęczenia, pracuje od pierwszej chwili wybuchu katastrofy. Dunajec opada, — pogoda piękna.

W Tarnowskiem 15 miljonów strat

W Tarnowie sytuacja podobna, jak w Nowym Sączu. Wskutek zalania motorów i pomp, miasto od dwu dni jest bez wody. Być może, iż dziś da się uruchomić pompy w Swieczkowie, co częściowo zaradzi brakowi wody. Zarekwirowano wszystkie wozy, aby je wysłać do Dąbrowy, gdzie sytuacja przedstawia się najgroźniej. Korespondent nasz był świadkiem wstrząsających scen podczas katastrofy. Drewniane domy płynęły, niesione silnym prądem, na nich niejednokrotnie ludzie i zwierzęta. Według relacji naocznych świadków, woda runęła nagle białą zapienioną ścianą i uciekać nie było gdzie. Ogromne znaczenie moralne miały pierwsze, aczkolwiek nieudane, próby nawiązania łączności lotniczej. — Z tego dowiedzieliśmy się, że nie zapomniano o nas — mówili mieszkańcy, — a ratunku spodziewaliśmy się tylko z nieba.

Na stacji w Tarnowie znajduje się kilkoro dzieci uratowanych z powodzi niewiadomych rodziców. Matkę zabrano na pontonie ratunkowym, ojciec popłynął na belce. Dopiero podczas straszliwej katastrofy można ocenić przywiązanie ludzi ze wsi do zwierząt. Chłop, któremu woda porwała krowę, rzucił się za nią wpław, mimo, iż nie umiał pływać. Kilka razy zniknęli pod wodą, ai dotarli szczęśliwie do jakiejś mielizny. W pewnem miejscu krowy i konie dotarłszy do domu mniej zalanego wodą,... rozlokowały się w mieszkaniu.

Do zalanych terenów przemyca się coraz więcej złodziejów i opryszków w poszukiwaniu łatwego łupu. Policja wyłapuje ich i pakuje do aresztu na czas powodzi.

Do Mościc woda dotarła, nie zalała jednak magazynów nawozów, których tam jest na kilkanaście miljonów. Mimo, iż sytuacja poprawiła się, utrzymano w dalszym ciągu mobilizację ludzi, wozów i koni na ewentualną obronę. Mościce obliczają straty narazie na 900.000 zł. Powiat tarnowski na 15 miljonów zł.

Dokoła woda już opada. Widać teraz porozrzucane daleko po polu wagony, skręcone rumowiska szyn... Na drzewach wiszą martwe krowy, konie, świnie. Tu i ówdzie leżą utopione w polu zające. Zniesiony z szyn parowóz manewrowy gdzieś przepadł — nigdzie gc nie widać. Do filarów mostu przypuszcza szturm rozwścieczona, spieniona fala, bijąc na kilka metrów w górę. Na prawo w polu zatopiona opuszczona przez ludzi zagroda.

Starosta tarnowski wydał ostrzeżenie pod adresem kupców tarnowskich, zabraniające im podwyższania cen artykułów pierwszej potrzeby. W razie ujawnienia takich wypadków, winni mają być pociągnięci do surowej odpowiedzialności,

Po tem ostrzeżeniu aresztowano wczoraj Kazimierza Wiesa, piekarza Ubuszaka, który sprzedawał chleb, po 85 groszy za kilogram, oraz Klimka, piekarza w Mościcach.

W Krakowie

Na bulwarach na pl. Groble saperzy ułożyli wał ochronny z worków z piaskiem, woda bowiem sięgała pod samą jezdnię na moście dębickim. Katastrofa powodzi jeszcze nie została zażegnana. Wczoraj rano stan wody wynosił 3,32 m., wzrastając 1 cm. na godzinę — bez przerwy. Oberwanie chmury w żywieckiem z dn. 18 b. m. potrzebuje 27 godzin, aby nadejść Wisłą do Krakowa. Zbliża się więc kulminacyjny punkt powodzi, którego w Krakowie oczekiwano na dzisiejszy ranek. Na suchym jeszcze placu Jabłonowskich czekają łodzie ratunkowe. Na pobliskich ulicach ustawiono pomosty na kozłach.

Przez otwarte okna niżej położonych suteryn widać gdzieniegdzie wodę, która wtargnęła z kanałów. Szereg ulic ewakuowano. Gorączkowo prowadzone są prace nad umocnieniem wału ochronnego przy stacji pomp wodociągowych na Bielanach. Zalanie pomp groziłoby odcięciem miastu wody. Pogoda piękna.

Bezpieczeństwo obozów harcerskich

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego otrzymało wiadomość telefoniczną z Nowego Targu, z której wynika, że następujące kolonje i obozy młodzieży szkolnej znajdują się w zupełnem bezpieczeństwie i są zaprowiantowane.

Drużyna harcerska z Krakowa — w Lipnicy Wielkiej. Męska Drużyna z Ropczyc — w Poroninie. Obozy Ogniska Akademickiego — w Kościeliskach. Drużyna harcerska Tychy — w Jasieńcu. Obóz 17-ty z Warszawy — w Kościeliskach. Drużyna im. Stachowskiego w Podgórzu — w Maniowach. Drużyna harcerska z Wadowic — w Bańskiej Dolnej. Drużyna harcerska z Bochni — w Brzegach, Stow. Żyd. Ognisko w Krakowie — w Zakopanem, Harcerze poznańscy — w Zakopanem, Związek Pracy Obyw. Kobiet — w Jaszczurówce, Harcerze z Żywca — w Cichem Górnem, Drużyna z Podgórza — w Ostrowsku, Harcerze z Chrzanowa — w Lasku, Kolonja O. Z. K. Z. — w Zakopanem. Drużyna harcerska — w Myślenicach, Drużyna U. Z. D. H. z Warszawy — w Czorsztynie, Drużyna harcerska ze St. Sącza — w Ludźmierzu, Drużyna harcerska z Łodzi — w Ludźmierzu, Z. W. Braci Albertynów — w Nowym Targu, Kolonja gimn. z Lechna — w Nowym Targu. Drużyna harcerska z Gostynia — w Nowym Targu, Drużyna harcerska z Łodzi — w Jurgowie, Rodzina Pocztowa — w Rabce, Z. W. — w Poroninie, Drużyna harcerska z Krakowa — w Chochołowie, Kol. Opieki Żyd. Kraków — w Ostrowcu, Kol. Semin. w Dąbrowie — w Zakopanem Olcza, P. Szkoła Zawodowa Kraków — w Cichem, Kolonja gimn. z Sosnowca — w Sieniawie, Drużyna im. Szczepańskiego z Jaworzna — w Waksmundzie, Drużyna im. Puławskiego z Jaworzna — w Waksmundzie, Drużyna im. Puławskiego z N. Targu — wszyscy w domu, Kolonja gimn. w Brzesku — w Nowym Targu, Kolonja Domu Akad. w Krakowie — w Klimkówce ad Brzegi, Kolonja Młodzieży Pracującej z Warszawy — w Bukowinie.

W Kieleckiem

We środę w nocy przerwany został na Wiśle pod Sandomierzem wał ochronny, skutkiem czego zalanych zostało 20 wiosek nadwiślańskich. Na pomoc ludności wyjechał statek z galarami i motorówką z łodziami. Wobec groźnej sytuacji, przybyła na miejsce kompanja saperów z pontonami.

Stan wody 5,10 m., woda na razie nie przybiera, przyczem zauważono nieznaczny spadek, co należy przypisać przerwaniu wałów. Gdzieniegdzie zanotowano pojedyńcze wypadki utonięcia. Z okolicznych powiatów wyjechały na miejsce katastrofy samochody z plutonami policji. Z samych Kielc wyjechało 100 policjantów. W pow. iłżeckim w ciągu ostatniej doby woda na Wiśle podniosła się o 4 m.

KIELCE, 20.7. Woda wsteczna rzeki Nidy, spowodowana podnoszeniem się wody na Wiśle, zatopiła dolną część Nowego Korczyna oraz wieś Winiary. Wylew wstrzymał akcję ratowniczą przy obronie wałów nad Wisłą. — Wsie zalane częściowo wczoraj — jak nam donoszą w ostatniej chwili — obecnie zostały zalane doszczętnie. Ludność wsi w porę ewakuowano. Droga z Nowego Korczyna do Wisły całkowicie zalana przez wody przelewające się poprzez wysoki wał.

Pod wsią Błotna Wola wał wiślany przerwany został dzisiaj rano. Przez wyrwę wtargnęły olbrzymie masy wody, wysokości do 2 metrów, zalewając w mgnieniu oka wielki obszar nad Wisłą. Miasto Nowy Korczyn zagrożone zupełnie zalewem. Ludność ogarnęła panika. Przybierające z każdą chwilą masy wody zmusiły drużyny ratownicze do porzucenia stanowiska. Ludność z miasteczka w popłochu ucieka, ratując dobytek. W rejonie Koszyc we wsi Witów przerwany został wał ochronny. Woda wdziera się mimo wszelkich wysiłków ludności coraz głębiej, żłobiąc wyrwy w wale.

Pod Koprzywnicą w powiecie sandomierskim przerwanie wału spowodowało zalanie kilku wsi. W gminie Tursko Wielkie wał przerwany został na przestrzeni 50 metrów. Dla ratowania zagrożonej ludności przybyły galary z łodziami i motorówka. W akcji ratowniczej na tym odcinku biorą udział obozy pracy i 2 pp. leg. Na pomoc wezwano kompanję saperów.

Z Małopolski przewieziono do tej pory 1500 osób wraz z dobytkiem na teren pow. pińczowskiego. Akcja ratownicza trwa w dalszym ciągu.

W ostatniej chwili donoszą nam o zerwaniu wału pod Szczucinem. W związku z tem główny napór wody przeniesie się na prawy brzeg Wisły, co zmniejszy katastrofę na terenie woj. kieleckiego.

W powiecie iłżeckim Wisła wylała pod Solcem, zalewając cztery wioski. Obszar zalany wynosi 500 morgów. W okolicy Chodczy woda z Wisły przerwała wał ochronny, zalewając 4 wsie, obejmujące około 30 km. kwadratowych.

Akcja ratunkowa

Przy pomocy wojska, przysposobienia wojskowego, policji, Sokoła, harcerstwa i t. d. akcja ratunkowa energicznie postępuje naprzód, docierając do miejsc niejednokrotnie odciętych od świata żywiołem. Ludność cywilna podziwia z entuzjazmem niezwykle bohaterską postawę wojska, które z całkowitem poświęceniem i odwagą ratuje uwięzionych na dachach, drzewach, wysepkach, dostarcza żywności, nawiązuje łączność. Samoloty zrzucają paczki z żywnością, rozbitkom dano znać, aby rozkładali białe płachty jako sygnały dla samolotów. Saperzy, niejednokrotnie wyczerpani nieludzko, krążą wciąż na pontonach, walcząc bez wytchnienia o głodzie z silnym prądem od świtu do ciemnej nocy.

Dzięki temu poświęceniu i energji ratujących przywrócono już wszędzie, za wyjątkiem Szczawnicy, komunikację telefoniczną, a wojsko dotarło nareszcie do kolonji letnich w Zabrzeżu, skąd do tej pory nie było najmniejszej wiadomości. Dotarł tam konny patrol wojskowy i przywiózł wiadomości, że w kolonji niema żadnych ofiar w ludziach, nikt nie poniósł szwanku na zdrowiu, zaopatrzenie w żywność jest dostateczne. Komunikacja między Nowym Sączem a Szczawnicą istnieje tylko piesza przez szczyt górski Prehyba

Wczoraj w południe z Grzegórzek, pod Krakowem, odpłynęły dwie motorówki krakowskiej straży pożarnej, holując pontony z wojskiem do Szczucina. Jest to wyprawa pozostająca pod dowództwem wojskowem, jednakże w Szczucinie obie osady motorówek prowadziły akcję ratunkową na własną rękę. Na ten ratunek w Szczucinie oczekiwało przeszło 800 ludzi, siedząc bez żywności na dachach domów. Pomoc dotarła wczoraj około 4 popołudniu. Do Dąbrowy nad Wisłą wysłano również dwie motorówki z 10 pontonami, 100 żołnierzami, żywnością i 2 galarami węgla. Znaczną przeszkodą dla akcji ratunkowej jest obecnie uwięzienie statków wiślanych w Krakowie. Spowodu podniesionego stanu wody, statki nie mogą przepłynąć pod mostami.

Na lotnisku krakowskiem, gdzie jest centrala akcji ratowniczej-lotniczej, panuje bezustanny ruch. Samoloty krążą tam i spowrotem z pocztą, żywnością, gazetami, lekarstwami, szczepionką dyfterytyczną i t. p. Od wczoraj akcję ratunkową lotników ułatwia pogoda, która jest już bardzo dobra. Rola lotnictwa w akcji ratunkowej jest ogromna. Najbardziej dotknięty powodzią Nowy Sącz najszybciej otrzymał ratunek tylko dzięki temu, że ma lotnisko. Niestety w całym pasie od Krakowa do Sandomierza niema lotnisk, ani nawet lądowisk, toteż takiego ośrodka energicznej akcji ratunkowej, jak w Nowym Sączu, nie możnaby nigdzie stworzyć. Taksamo w Zakopanem, samoloty ograniczają się do zrzucania poczty. Onegdajsza próba lądowania w Zakopanem na Lipkach z technicznego punktu widzenia była szaleństwem.

Polskie Linje Lotnicze „Lot" przewożą już pasażerów do Nowego Sącza. Pierwszy wyleciał wczoraj o godz. 10,10 adw. Woźniakowski z Krakowa na pogrzeb swojej matki, ofiary powodzi. Prośby o przewożenie pasażerów „Lot" uwzględnia tylko w takich wypadkach, jeżeli w danej miejscowości jest lotnisko utrzymane w dobrym stanie.

W Małopolsce Wschodniej

Stan wody na Sanie podnosi się nadal. Stoi to w związku z dalszemi opadami atmosferycznemi dnia wczorajszego i ubiegłej nocy, tak w górach u źródeł Sanu, jak i na przestrzeni po Jarosław.

Według wiadomości ze Sanoka w ciągu czwartku przybór wody wynosi około 2 m. W tej chwili San wystąpił znacznie z koryta, zalewając okoliczne pola.

Wiele miejscowości na przestrzeni Sanok — Przemyśl jest zalanych. W Nowosiółkach jest zagrożona droga państwowa.

We czwartek przedpołudniem padały w dalszym ciągu ulewne deszcze. Również niepomyślnie przedstawia się sytuacja na Wieprze (dopływ Sanu), gdzie stan wody podnosi się z godziny na godzinę. Wiar, na którym woda wczoraj w nocy opadła, wylał dziś ponownie, wyrządzając wielkie szkody.

Woda na rzece Stryj podniosła się o 1 m. na rzece Świcy w Żurawnie o 1.50 cm., na Dniestrze o 150 cm. Potok Brydnica wystąpił z brzegów i woda zalała nadbrzeżne łąki oraz niżej położone domy mieszkalne.

Z kraju

DUBNO

Aresztowanie O. U. N-owców. Policja aresztowała za przynależność do O. U. N. i pracę antypaństwową 3 mieszkańców wsi Rohożno, w gm. Tesłuhawice. Przy jednym z aresztowanych, Bondaruku Piotrze, znaleziono broszurę o treści antypaństwowej p. t. „O. U. N. a Sielaństwo", wydaną w Pradze Czeskiej nakładem wydawnictwa „Rozbudowa Nacji".

RÓWNE

Tragiczna śmierć dwu braci. Bracia Bolesław Jarosz, komornik sądowy, oraz Tadeusz Jarosz, stud. Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego, obaj z Warszawy, przebywając na wakacjach w obozie harcerskim pod Żytyniem, zauważyli tonącego w rzece Horyń harcerza. Pośpieszyli mu z pomocą, lecz uniesieni wartkim prądem rzeki, znaleźli tragiczną śmierć w jej nurtach.

POZNAŃ

Odcięła głowę nożem. We wsi Komorze powiatu jarocińskiego Józefa Frankowiak, lat 32, w przystępie nagłego ataku szału, rzuciła się minionej nocy na swą matkę, Jadwigę, lat 55, która właśnie przygotowywała się do snu i odcięła jej głowę nożem, tak że głowa odpadła od tułowia. J. Frankowiak została aresztowana. Na miejsce zbrodni przybyła komisja sądowa.

GDYNIA

2900 przedsiębiorstw. Według danych Komisarjatu Rządu w Gdyni obserwowany jest ciągły wzrost liczby przedsiębiorstw na terenie miasta. Cyfra zarejestrowanych przedsiębiorstw handlowych osiągnęła na dzień 1 lipca 2500 zakładów. Niezależnie od tego, istnieje już w Gdyni 400 warsztatów rzemieślniczych.

ŁÓDŹ

Domy się palą. Wczoraj późnym wieczorem wybuchł groźny pożar w domu p. Müllera przy ul. Dowborczyków Nr. 23.

Pożar wybuchł na strychu i rozszerzał się z błyskawiczną szybkością, wywołując panikę wśród mieszkańców. Przybyłe na miejsce wypadku 3 oddziały straży ogień ugasiły. Straty znaczne.

WILNO

Parcelacja na Wileńszczyźnie. Na terenie Wileńszczyzny ulegnie parcelacji około 6000 ha ziemi z gruntów państwowych. W skład parcelacji wejdą również majątki, należące do Państw. Banku Rolnego.

Oryginał wyrzuca pieniądze na ulicę. Znany filantrop-oryginał, p. Chomiński, znów zaczął rozrzucać pieniądze przed jednym z hotelów. Ofiarodawca był oblegany przez wyrostków i nędzarzy, którzy wydzierali mu pieniądze nietylko z rąk, ale i z kieszeni

POZNAŃ

Zatrute pieczywo. W tych dniach prokuratura doręczyła piekarzowi, Leonowi Tietzmanowi z Grodziska pozn. akt oskarżenia, zarzucający mu zatrucie paru osób arszenikiem, który znajdował się w chlebie, pochodzącym z jego piekarni.

W toku dochodzenia okazało się, że Tietzman po przygotowaniu ciasta posłał ucznia do piwnicy po cukier. Uczeń omyłkowo przyniósł zamiast cukru torebkę z trucizną na szczury, której zawartość Tietzman wsypał do ciasta.

S p o r t

Kolarstwo

POLACY NA KOLARSKICH MISTRZOSTWACH ŚWIATA.

Komisja Sportowa Pol. Zw. Tow. Kolarskich zdecydowała wysłać na kolarskie mistrzostwa świata, które odbędą się w Lipsku ekipę polskich szosowców w składzie 4 zawodników: Kiełbasa, Olecki, Popończyk i Korsak-Zalewski.

Jeśli chodzi o mistrzostwa torowe— brani są pod uwagę: Pusz, Frączkowski i Einbrodt. Zawodnicy ci odbędą jeszcze zawody eliminacyjne.

Kolarzy zawodowych (Szamota i t. d.) PZTK przy obsyłaniu mistrzostw świata pod uwagę nie bierze.

Łucznictwo

O MISTRZOSTWO POLSKI W STRZELANIU I ŁUCZNICTWIE

W ramach odbywających się w Warszawie narodowych zawodów strzeleckich, łuczniczych i myśliwskich, uzyskano w konkurencjach o mistrzowstwa Polski nast. wyniki:

MK 1 o mistrzostwo Warszawy: — 1) Tyszkiewicz H. (Legja) 31 pkt. 2) Domoń (MSW-ojsk) 28 pkt.

MK 1, o mistrzostwo Kangresówki: 1) Domoń 60 pkt., 2) Tyszkiewicz 55 pkt.

MK 2 o mistrzostwo Warszawy: 1) Ihnatowicz A. (Legja) 28 pkt.

MK 1 o mistrzostwo Polski: 1) Tyszkiewicz 93 pkt., 2) Domoń 83 p.

MK 2 o mistrzostwo Kongresówki: 1) Ihnatowicz 79 pkt.

MK 5 o mistrzostwo Warszawy: 1) Domoń 33 pkt., 2) Zaleski (84 pp.) 33 pkt., 3) Tyszkiewicz 33 pkt.

MK 5 o mistrzostwo Kongresówki: 1) Zaleski K. 61 pkt., 2) Domoń 60 pkt., 3) Tyszkiewicz 57 pkt.

MK 5 o mistrzostwo Polski: 1) Zaleski 100 pkt., 2) Tyszkiewicz 88 pkt., 3) Domoń 84 pkt.

C. atletyka

MECZ ZAPAŚNICZY POLSKA—RUMUNJA

W dniu 27 b. m. w Bukareszcie odbędzie się międzynarodowe spotkanie zapaśnicze Polska — Rumunja.

Polska wystąpi w składzie następującym, w wagach od koguciej do ciężkiej:

Rudo i Dworek ze Śląska, Bajorek z Krakowa, Rejniak z Warszawy. Gałuszka i Gwóźdź ze Śląska, Puciata z Warszawy.

Walka z kryzysem

O dalszą obniżkę stopy dyskontowej

Jak wskazują ostatnie tygodnie — apłynnienie na krajowym rynku pieniężnym poczyniło dalsze postępy. Wiąże się to w pierwszym rzędzie z zanikiem tezauryzacji i z powrotem do obrotu kapitałów poprzednio wycofanych. Toteż m. in. wszystkie niemal instytucje finansowe wykazują dalszy wzrost oszczędności. Jak nas informuje dzisiejsza „Gazeta Handlowa", tylko w bankach prywatnych, związanych z przemysłem, zaznaczył się pewien odpływ wkładów, prawdopodobnie wywołany wzrostem produkcji, jaki się przeważnie w dziedzinie wytwórczości przemysłowej zaznaczył.

Podobno fundusze, powstałe ze zwiększonych wkładów, banki przeznaczyć mają na spłaty redyskonta, a to celem rozszerzenia kredytów w drodze umożliwienia niższym instytucjom finansowym dyskontowanie weksli w większym niż dotychczas zakresie. Kierunek bardzo zdrowy, gdyż rozszerzenie kredytowania stanowi jedną z najpilniejszych potrzeb naszego życia gospodarczego.

Ale nie wyczerpuje to wszystkiego, nawet w dziedzinie kredytu krótkoterminowego. Obok usiłowań polityki bankowej w kierunku rozszerzenia systemu kredytowego, w granicach dzisiejszych możliwości, postępy upłynnienia rynku winny być wyzyskane także w kierunku dalszej obniżki stopy dyskontowej. Nic bowiem nie wskazuje, że obecny jej poziom nie może, czy nie powinien, ulec dalszej obniżce. Pod tym też względem należy mieć nadzieję, że pojawiające się wreszcie, aczkolwiek w słabym stopniu, zjawisko konkurencji banków zrobi swoje, przygotowując grunt pod nową uchwałę Związku Banków o obniżce stopy.

W. D.

Międzynarodowy kongres drogowy

Polskie organizacje gospodarcze, interesujące się zagadnieniami drogowemi, zaproszone zostały na międzynarodowy kongres, który odbędzie się tym razem w Monachjum w dniach 3 — 10 września. Na zjazd ten wyjedzie z Polski specjalne delegacja. Przedstawiciele Polski wygłosić mają na kongresie referaty o budowie dróg betonowych i asfaltowych.

Susza w Niemczech

Trwająca od dłuższego czasu susza wyrządziła w Marchji Granicznej znaczne szkody w tegorocznych zbiorach. Stan zbóż oceniany jest niżej średniego stanu, a dla paszy zielonej nawet jako zły. W południowej części Marchji daje się odczuwać w wielu miejscowościach brak wody, co zmusiło do wprowadzenia wydawania wody ze studzień w ograniczonej do niezbędnych potrzeb ilości. Stan wody w rzece Obrze spadł do 22 cm. i znajduje się o 68 cm. poniżej średniego stanu wody w tej rzece.

P. Z. P. Z. w świetle krytyki i doświadczeń

Pomimo, że samemi środkami polityki zbożowej, należącemi zarówno do kategorji bezpośredniej, jak i pośredniej interwencji państwa, nie można wyprowadzić rolnictwa z jego obecnego, tragicznego impasu gospodarczego, mają one rzecz prosta swoją praktyczną wagę chociażby jako skuteczny sposób złagodzenia kryzysu. Chodzi tylko o to, na co należy położyć główny nacisk przy założeniu, że oddziaływać na rynek zbożowy trzeba oczywiście od wszystkich możliwych stron.

W obecnej naszej sytuacji i wobec dotychczasowych doświadczeń wydaje się, że należy przesunąć konsekwentnie wspomniany punkt ciężkości od działalności Państwowych Zakładów Przemysłowo - Zbożowychm w kierunku bardzo znacznego rozszerzenia i zreformowania kredytów zastawowych. Wynikałoby to zarówno z motywów natury pozytywnej, odnośnie do ekonomicznych możliwości tych kredytów, jak i z oceny krytycznej dotychczasowej działalności P. Z. P. Z.

P. Z. P. Z. mają swoją specjalną kartę w prasie t. zw. opozycyjnej, związaną z pewnemi konkretnemi posunięciami z niedalekiej stosunkowo przeszłości, zakończonemi niezbyt fortunnie. Nie o taką jednak „małostkową" krytykę chodzi nam w tej chwili, ale o wykazanie, że samo istnienie P. Z. P. Z. budzi w naszej obecnej sytuacji poważne zastrzeżenia, najbardziej rzeczowej natury. Poprostu ten środek interwencji państwa wydaje się zupełnie nieskuteczny, a tem samem nawet w pewnym sensie szkodliwy, gdyż absorbuje energję organizacyjną i środki finansowe, które możnaby lepiej użyć w innym kierunku.

Interesujące przedstawienie wytycznej myśli w stosunku do P. Z. P. Z. znajdziemy w wydawnictwie „Prace z zakresu polityki zbożowej w Polsce" w pracy p. Bohdana Łęczkowskiego p. t. „Możliwości polityki zbożowej". Nie mogąc, spowodu braku miejsca, przytoczyć w całości wywodów autora na odnośny temat — ograniczymy się do zacytowania bardziej charakterystycznych ustępów.

Autor ustala na wstępie, że „motywem przemawiającym za powoływaniem P. Z. P. Z. była z jednej strony waga handlu zbożowego, tak dla rolnictwa, jak i aprowizacji kraju, z drugiej strony — słabość naszego handlu zbożowego. P. Z. P. Z. miały się stać instytucją, której zadaniem było wyporządkowanie rynku zbożowego w Polsce. Pozatem w miarę wzmagania się kryzysu rolnego, wywołanego m. in. katastrofalnym spadkiem cen zboża, zadaniem P. Z. P. Z. stała się interwencja w kierunku podwyższenia cen zbóż". Stwierdzając następnie, że największą bolączką rynku zbożowego w Polsce są sezonowe wahania cen (Polska jest jednym z krajów o największej rozpiętości wahań sezonowych), głównie z powodu chronicznego braku kapitału obrotowego, autor przechodzi do ustalenia roli P. Z. P. Z.

„Czy P. Z. P. Z. mogą wpłynąć na zmniejszenie się rozpiętości wahań sezonowych, lub czy wogóle mogą oddziaływać w kierunku stabilizacji cen zboża? Porównanie danych, dotyczących cen w latach 1926/27 i 1927/28, gdy była prowadzona t. zw. „prokonsumencka" interwencja przez kierownictwo ówczesnej „Rezerwy Zbożowej" z latami 1930/31, 1931/32 i 1932/33 daje pod tym względem dużo ciekawego materjału. Lata 1928/29 i 1929/30 stanowią okres przejściowy w kierunku nastawienia polityki zbożowej. Z tego względu nie mogą być brane pod uwagę. W roku gospodarczym 1826/27 rozpiętość pomiędzy najwyższą a najniższą ceną tygodniową żyta na giełdzie poznańskiej wynosiła 64.75 proc. ceny średniej *) (najwyższa cena stanowiła 128.19 proc. ceny średniej, najniższa — 63.44 proc. tejże). To sama rozpiętość cen w roku 1927/28 wynosiła 45.45 proc. ceny średniej (najwyższa cena 131.03 proc., najniższa — 86.58 proc. ceny średniej). Analogiczne dane dla lat 1930/31, 1931/32 i 1932/33 przedstawiają ropiętość dla pierwszego z tych lat 60.09 proc., dla drugiego — 45.06 proc., dla trzeciego — 51.6 proc. (ceny najwyższe — 139.08 proc., 117.95 proc. i 135.9 proc. cen średnich, ceny najniższe 78.99 proc., 72.89 proc. i 84.2 proc. cen średnich). W rezultacie w ciągu trzech lat, w których zadaniem interwencji zbożowej było ustabilizawanie cen zboża na pewnym niższym poziomie, gdy importowano zboże na przednówku, by obniżyć ceny, rozpiętość pomiędzy najwyższą a najniższą ceną danego roku była jednakowa niemal co i w latach 1930/31, 1931/32 i 1932/33, gdy zadaniem P. Z. P. Z., według wielokrotnie powtarzanych enuncjacyj, było oderwanie się od cen światowych w kierunku zwyżki cen. W każdym z tych pięciu lat następowało w okresie zimowym oderwanie się cen zboża na rynku polskim (jako na rynku o niewielkich nadwyżkach eksportowych jedynie na jesieni) od cen światowych i wszelkie działanie w celu „dopomożenia" temu procesowi oderwania się (akcja P. Z. P. Z.) czy „przeszkodzenia" mu (akcja Rezerwy Zbożowej) dało znikome rezultaty. Przy dokładniejszej analizie krzywych, ilustrujących ceny zbóż w tych latach, jasno wychodzi na jaw cała nikłość efektu tych akcyj".

Badania szczegółowe poszczególnych lat działalności P. Z. P. Z. potwierdzają powyższe wnioski. M. in. pisze też autor: „Drugi rok działalności P. Z. P. Z. bywa zwykle wymieniany jako najskuteczniejszy. Według bowiem zdania zwolenników tej instytucji w roku owym P. Z. P. Z. „udało się najskuteczniej oderwać ceny wewnętrzne zbóż od cen światowych". W roku 1931/32 P. Z. P. Z. zakupiły ogółem 194 tys. tonn żyta, t. j. o 7 tys. więcej, niż w roku poprzednim. Natomiast zbiory żyta w roku 1931 były o 1260 tys. tonn mniejsze od zbiorów 1930 r. Wydaje się, że samo zestawienie tych cyfr przemawia za tem, że wysoki poziom cen żyta na rynkach krajowych w roku 1931/32 był wynikiem nieurodzaju, a nie wzmożonej akci zakupów P. Z. P. Z.".

Stwierdziwszy w dalszym ciągu, że nawet w latach nieurodzaju przy stosunkowo wysokich cenach nacisk na rynek ze strony podaży nie jest mniejszy, niż w latach urodzaju, wyprowadza wniosek o nieskuteczności, względnie szkodliwości akcji P. Z. P. Z. „Każda akcja bezpośredniego podnoszenia cen przez P. Z. P. Z. w okresie, gdy zboże jest jeszcze w rękach producentów, wywołałoby taką podaż, której P. Z. P. Z. nie byłyby w stanie opanować. Podniesienie zaś ceny w okresie wiosennym, gdy zboże jest w większej części w rękach kupców, czy nielicznych większych rolników, nie może być uważane za akcję pomocy rolnictwu, w tym czasie bowiem wielu rolników kupuje zboże". Z drugiej strony w większości wypadków „P. Z. P. Z. nie występuje na rynku jako nowy popyt, lecz zastępuje jedynie popyt reprezentowany dawniej przez dane młyny czy elewatory, gdyż właściciele tychże wolą nagół niewielkie, lecz pewne rynki, które mogą mieć, przechowując zboże P. Z. P. Z., niż sami ponieść ryzyko kupna".

W rezultacie P. Z. P. Z. rynek tylko dezorganizuje. Jest rzeczą niewątpliwą, że zapasy, nagromadzone w rękach P. Z. P. Z. znacznie więcej ciążą na rynku, niżby ciążyły, gdyby znajdowały się w rękach prywatnych kupców. Wiele innych rzeczy dałoby się tu zestawić!

Konkluzja autora jest następująca: „P. Z. P. Z. nie są w stanie zmniejszyć amplitudy wahań sezonowych cen, ani przyczynić się wydatnie do większego udziału rolnictwa w cenach, uzyskanych za zboże. Zło P. Z. P. Z. polega na tem, że, nie będąc w stanie zastąpić handlu zbożowego, przez swe istnienie, dezorganizują go. Pozatem zło P. Z. P. Z. polega jeszcze na tem, że pochłaniają one znaczne środki państwowe, które mogłyby być z powodzeniem użyte na inne formy pomocy rolnictwu. Sam już charakter działalności P. Z. P. Z. sprawia że są one rodzajem nowotworu w organizmie naszego handlu, nowotworem o stałej tendencji wzrostu".

Należałoby więc zastanowić się nad tem, jak je zlikwidować, czy zaraz, czy stopniowo.

*) Cena średnia, przeciętna cen tygodniowych całego roku gospodarczego.

Orzeczenie Sądu Najwyższego w sprawie podpisu wystawcy wekslowego

Izba cywilna Sądu Najwyższego ogłosiła ciekawe orzeczenie w sprawach wekslowych, które ma znaczenie zasadnicze. Sąd Najwyższy ustalił, że podpis wystawcy weksla należy rozumieć tylko i jedynie własnoręczne umieszczenie nazwiska na blankiecie wekslowym.

Upoważnienie innych osób do podpisywania weksli nazwiskiem upoważniającego — nie jest dopuszczalne w myśl prawa wekslowego, czego dowodem jest, że w wypadkach, gdy wystawca nie umie pisać, ustawa wymaga znaku odręcznego, by w ten sposób zadokumentować, że w każdym bądź razie wyrażenie zobowiązania na blankiecie nastąpiło ręką osoby zobowiązującej się.

Konkurs na znak ochronny produkcji krajowej

Jak się dowiadujemy ze sfer zainteresowanych, w związku z uchwaloną przez Sejm Ustawą „O oznaczaniu wyrobów Wytwórczości polskiej", rozpisany będzie niebawem konkurs na znak ochronny wyrobów produkcji polskiej.

Warto nadmienić, że znakowanie wyrobów krajowych, przeprowadzone zostało już oddawna w szeregu krajów, jak np. w Anglji, Danji, Finlandji, Austrji, Holandji, Norwegji i na Węgrzech.

Wejście w życie ustawy o oznaczaniu wyrobów polskich stać się powinno nowym etapem w rozwoju akcji popierania własnej wytwórczości. Aby jednak znakowanie osiągnęło swoje cele społeczne i gospodarcze, wytworzyć należy w szerokich rzeszach konsumentów polskich nastrój sprzyjający zakupywaniu wyrobów oznaczonych znakiem ochronnym produkcji polskiej.

W KILKU WIERSZACH

POLITYKA HANDLOWA AUSTRJI

Tygodnik „Wiener Wirtschaftswoche" donosi, że rząd austrjacki zaniechał zamiaru wypowiedzenia traktatu handlowego polsko-austrjackiego z dnia 15 lipca, ponieważ Polska rzekomo oświadczyła gotowość do ustępstw.

Ten sam tygodnik donosi, że traktat handlowy austrjacko-jugosłowiański wymaga rewizji, gdyż obroty handlowe między Austrją a Jugosławją pogorszyły się w ostatnich latach na niekorzyść Austrji.

BILANS PŁATNICZY CZECHOSŁOWACJI

Bilans płatniczy Czechosłowacji za r. 1933 przedstawiał się następująco: Saldo aktywne wykazały przedewszystkiem następujące pozycje: handel zagraniczny — 21 milj. kor., przewóz — 156 milj., ruch turystyczny — 121 milj., przekazy bezgotówkowe — 161 milj., dochody z papierów wartościowych — 150 miljonów, procenty bankowe — 18 milj. kor. Saldo pasywne wykazały: obrót zagraniczny filmami — 40 milj. kor., obrót zagraniczny patentami — 60 milj., prowizje komisyjne — 85 milj., reprezentacje zagraniczne — 27 milj., procenty z kredytów — 218 milj. oraz różne — 280 milj. kor.

Poza objawami dalszego kurczenia się obrotów bilans płatniczy nie ujawnia poważniejszych zmian strukturalnych. Bilans kapitałów natomiast wykazuje po stronie przypływu kapitałów 821 milj. kor., po stronie odpływu zaś 530 milj. kor. tak że saldo jest dodatnie i wynosi 291 milj. kor. Ponieważ pozostałe pozycje bilansu płatniczego wykazują pasywum 59 milj. kor. (w 1932 r. — 267 milj. kor., w 1931 r. zaś aktywum — 991 milj. kor.) — należy przypuszczać (zważywszy, że bilans płatniczy musi być zrównoważony), że statystyka jest niedokładna, względnie że nastąpiły pewne ukryte przesunięcia kapitałowe w Czechosłowacji, co nie jest wykluczone ze względu na ostatnie wypadki polityczne w sąsiedniej Austrji i Niemczech.

Dziś na giełdzie

Sytuacja walutowa

W dniu dzisiejszym notowanie giełdowe wykazało wybitną tendencję zwyżkową dla dewizy na Berlin, której kurs ustalił się na 207,75, wobec przedwczorajszego kursu 203 (wczoraj dewiza na Berlin nie była w Warszawie notowana). Pozatem udana zwyżka pożyczki inwestycyjnej, której kurs ze 113 podniósł się do 114,5.

Waluty: Dolar 5,28; frank francuski 34,14; frank szwajcarski 172; funt szterling 26,73; marka niemiecka 198; szyling austrjacki 99,75; korona czeska 21,87.

Monety: Dolar złoty 8,91,5; rubel złoty 4,58,75.

Dewizy: Berlin 207,75; Belgja 123,58; Gdańsk 172,55; Holandja 358,40; Kopenhaga 119,35; Londyn 26,70; Nowy Jork 5,29,25; Nowy Jork kabel 5,29,75; Paryż 34,91; Praga 22; Szwajcarja 172,60; Włochy 45,45: Oslo 134,25.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 45; 4 proc. Poż. Dolarowa 53,1; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 114,5; 5 proc. Poż. Konwersyjna 63,75; 6 proc. Poż. Dolarowa 73,50; 8 proc. Poż. Dillonowska 85,25; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 68; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 64; 7 proc. Poż. Śląska 66,25; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 48,75; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 47,75; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 63,75; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 69,5; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 58,37.

GIEŁDA ZBOŻOWA

WARSZAWA. 19.7. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. Żyto jednolite 700 kg. 13.50 — 14.00; pszenica jedn. 748 gl. 18.50 — 19.00; pszenica zbierana 737 gl. 18.00 — 18.50; owies jednolity 468 gl. 15.00 — 15.50; owies zbierany 438 gl. 14.00 — 14.50; jęczmień przemiałowy 632 gl. 15.50 — 16.00; jęczmień browarowy bez obrotu; groch polny z workiem 22.00 — 24.00; groch Wiktorja z work. 35.00 — 38.00; wyka 15.50 — 16.00; peluszka 19.00 — 20.00; rzepak zim. 40 — 41; łubin niebieski 7.25 — 7.75; łubin żółty 9.00 — 9.50; mak niebieski z work. 50.00 — 55.00; ziemniaki fabryczne 3.75 — 4.00; mąka pszenna gat. I B 33.00 — 35.00; I C 31.00 — 33.00; I D 29.00 — 31.00; I E 27.00 — 29.00; gat. II B 25.00 — 27.00; II D 24.00 — 25.00; II F 23.00 — 24.00; II G 22.00 — 23.00; gat. III A 17.00 — 19.00; mąka żytnia I 55 proc. 22.00 — 23.00; I 65 proc. 21.00 — 22.00; II 16.50 — 17.50; mąka żytnia razowa 16.50 — 17.50; otręby pszenne grube stand. 10.75 — 11.25; pszenne średnie 10.25 — 10.75; otręby pszenne miałkie 10.50 — 11.00; żytnie 9.00 — 9.50; kuchy lniane 18.00 — 18.50; rzepakowe 12.50 — 13.00; kuchy słonecznikowe 42 — 44 proc. 15.50 — 16.00; śruta sojowa 19.00 — 19.50. Ogólny obrót 1549 tonn, w tem żyta 820 tonn. Tendencja dla żyta mocna.

Pearl S. Buck — 103)

SYNOWIE

Powieść

Poczem, dorzucił jeszcze, jakkolwiek niechętnie i ociągając się:

— Jeżeli zwyciężycie, dostaniecie trzy dni swobody, ale o świcie czwartego dnia swoboda ta się skończy. Jeżeli który z was nie stawi się do szeregów na dźwięk rogów, zginie z mojej ręki. Ja się nie boję umierać i nie boję się zabić. Takie są moje rozkazy.

Żołnierze wznieśli okrzyk a gdy Wang Tygrys się oddalił, skwapliwie zabrali się do pracy. Nie mogli doczekać się chwili wymarszu. Każdy oglądał broń, czyścił ją ostrzył, i liczył naboje. W owym okresie niektórzy żołnierze uprawiali handel zamienny nabojami, i tacy, którzy mniej byli łasi na wino i dziewczęta publiczne, płacili za to, do czego więcej ich ciągnęło.

Szóstego dnia, o świcie, Wang Tygrys wyprowadził z miasta potężne wojsko. Pozostawił prawie połowę całej armji, a na odchodnem udał się do starego mandaryna, który już obecnie tak był słaby, że nigdy nie opuszczał łóżka i oznajmił mu, że pozostawia wojsko dla obrony. Mandaryn jak zwykle podziękował mu, grzecznie i uniżenie, ale wiedział wybornie, że wojsko zostaje, aby go dozorować. Na czele tego wojska stał Zajęcza Warga. Ciężka była to dlań służba, żołnierze bowiem byli niezadowoleni, że ich zostawiono, i Wang Tygrys zmuszony był nawet obiecać im specjalny przydział srebra, jeżeli się będą zachowywali jak należy i wiernie stróżowali; przyrzekł im także, iż pójdą na następną wojnę.

Wyruszył tedy Wang Tygrys na czele swej armji i kazał rozgłosić, że wytoczył znowu wojnę w interesie kraju, wkraczającym w jego granice wrogom z południa. Ludzi ogarnął lęk, więc chętnie szli mu na rękę: cech kupców ofiarował mu pewną sumę pieniędzy, a wielu z mieszczan towarzyszyło armji, gdy opuszczała miasto i przypatrywało się, jak rozwijano sztandar Wanga Tygrysa. Nawet złożono przed nim na ofiarę zarżniętą świnię i kadzidło, aby fortuna sprzyjała mu na wojnie.

Skończywszy z tem, Wang Tygrys ruszył żwawo naprzód, a miał on nietylko liczną armję, ale i poważną sumę srebra, był bowiem wodzem zbyt rozumnym, żeby bez przygotowania rzucać się w wir walki. Pragnął przekonać się czyby nie można było pieniędzmi załatwić sprawy, bo nawet jeśli zrazu srebro na nic się nie przyda, to jednak koniec końców można niem przekupić jakiegoś wybitniejszego męża, by otworzył bramy miasta.

Wiosna była w pełni. Wang Tygrys, jadąc, błądził wzrokiem po zielonych polach. Piękno i żyzność kraju dumą go napełniały, bo kraj ten należał do niego, on nim rządził i miłował go, jak król miłuje państwo swoje. Jednocześnie myślał o podboju nowej dzielnicy, którąby mógł opodatkować.

Gdy się posunął dostatecznie daleko na południe, poza granicą swojej prowincji ujrzał nieznane mu krzewy granatów i zrozumiał, że w innym znajduje się kraju. Rozejrzał się więc dokoła, by się przekonać, jaki też jest ten kraj. Pola były żyzne i dobrze nawożone; bydło rosłe i odkarmione, dzieci tłuste. Ale gdy z żołnierzami mijał ludzi na polach, ci podnosili na nich wzrok, patrząc spodełba; a kobiety, co jeszcze przed chwilą rozmawiały i śmiały się, milkły i bladły na ich widok, niejedna zaś matka zakrywała ręką oczki swego dziecka. Czasem gdy żołnierze podczas marszu nucili pieśń wojskową, ludzie na polach klęli głośno. Nawet psy rzucały się jak wściekłe na przybyszów, lecz ujrzawszy tak liczną gromadę, stropione odchodziły nabok, ogon pod siebie wtuliwszy. Tu i owdzie zrywał się z uwięzi wół i uciekał, jak mógł najszybciej, albo jeśli szedł w jarzmie, to biegnąc, ciągnął za sobą pług i uprzęż i orzącego chłopa. Żołnierze śmieli się głośno, ale Wang Tygrys, zatrzymywał się i czekał, aż człowiek upora się ze zwierzęciem.

Po miastach i wioskach lud patrzał w milczeniu na żołnierzy, którzy siłą wkraczali przez bramy, hałasując i śmiejąc się. Kupcy niechętnie patrzyli z za kontuarów na dziwnych klientów, obawiając się, że towary zaczną znikać bez zapłaty. Tchórzliwsi przymykali drewniane drzwi sklepowe. Wang Tygrys jednakże zawczasu wydał zakaz rekwirowania towarów i dał żołnierzom dość pieniędzy, na kupno wszystkiego, czego potrzebowali do picia i jedzenia. Wiedział jednak dobrze, iż nawet najlepszy generał nie jest w stanie utrzymać w karbach tylu tysięcy ludzi, więc choć zapowiedział dowódcom oddziałów, że za wszystko osobiście odpowiadają przed nim, zagroził im jeszcze, że jeśli usłyszy o nadużyciach, to pozabija winnych.

Ułożył też sobie następujący plan. Gdy przybywali do jakiegoś miasta, zatrzymywał żołnierzy na przedmieściu, a sam szedł dalej z kilkoma ludźmi i wyszukiwał najbogatszego kupca w mieście. Znalazłszy go, rozkazywał mu zebrać innych kupców, a sam oczekiwał w sklepie tego najbogatszego. Gdy wszyscy już stali przed nim, wystraszeni i ugrzecznieni, Wang Tygrys równie grzecznie mówił do nich:

— Nie obawiajcie się, nie mam zamiaru wam niczego gwałtem zabierać, mam wprawdzie tysiące ludzi, którzy czekają na przedmieściu, ale dajcie mi tylko odpowiednią sumę na moje wydatki, a poprowadzę swych ludzi dalej i tylko jedną noc u was przenocuję.

Kupcy, bladzi i drżący ze strachu, wypychali naprzód mówcę, którego już byli obrali, i ten, jąkając się, wymieniał jakąś kwotę, Wang Tygrys wiedział, że jest to najniższa kwota, jaką wymienić mogli, więc się zimno uśmiechał, ale ściągał brwi i odpowiadał:

(C. d. n.).

Szkoła pospolitej zbrodni

Rozmowa z czytelnikiem „Tajnego Detektywa"

Siedział pochylony, cały zagłębiony w przeglądaniu ilustrowanego czasopisma. Przyglądałem mu się z ciekawością. Brwi ku górze wzniesione, czoło zmarszczone, jak u dorosłego mężczyzny, a przecież nie ma więcej, niż 12—13 lat Sportowa koszula z rozchylonym kołnierzykiem, schludne ubranie. Tylko przekrzywiona na bakier cyklistówka nadaje mu nieco łobuzerski wygląd.

Przejrzał pismo, odłożył. Pociąg toczył się łoskotem. Chłopak po chwili znów bierze do ręki numer pisma. „Tajny Detektyw".

— Czy to ostatni numer?... — pytam.

Błysk w oczach chłopca.

— Ostatni, proszę pana. Ja zawsze kupuję, jak tylko wychodzi. Jeżeli nie jestem w Warszawie, to kupuję na stacji — rozpoczyna się rozmowa, po chwili gawędzimy już na koleżeńskiej niemal stopie.

— No, to ty widzę lubisz bardzo to pismo. A skąd masz pieniądze.

— Pieniądze? O, proszę pana, to bardzo łatwo! Ja kupuję, a chłopcy mi zwracają — robimy składkę, czytamy w sześciu. A za kupowanie pismo zostaje u mnie, na własność. Mam już duży stos.

— A w domu nic ci nie mówią za to, że wydajesz pieniądze, że kupujesz i czytasz to pismo?

— Dlaczegóżby mieli mówić? Czasami czytam głośno, to wszyscy słuchają. Tylko matka mówi, że to złe, bo o samych złodziejach, warjatach i zbrodniach.

— Skąd pierwszy raz dostałeś do ręki „Detektywa", czy sam kupiłeś?

— Nie. To przyniósł stryj. On służy w policji. Opowiadał, że opisali jak wykryli tych, co to robili sztuczne pieniądze. On sam był przytem. Bardzo mi się opis podobał, bo ja lubię, jak piszą o pościgach, o wykryciu złodzieji, jak nie uda się wziąć policji „na lipę". Chcę też służyć w policji. Teraz skończyłem powszechną...

— Czytać lubisz? Masz jakie książki, czytasz gazety?

— Kurjera czasem przeglądnę, może być jaki bądź, bez różnicy i tak czyta się tylko niektóre kawałki. Książek nie czytam żadnych, bo nie mam, chyba, że kto pożyczy.

Jest to syn kupca z Włoch. Chce zostać policjantem, ścigać, tropić przestępców. Teraz czytuje „Tajnego Detektywa", bo podnieca jego wyobraźnię, bo jest jedyną lekturą, jaka przypadkiem zresztą wpadła mu w ręce. Dom nie broni mu czytania. Dobrze, że chłopak po stryju policjancie ma wytkniętą linję, chce też służyć w granatowej armji. dobrze że pod tym kątem ujmuje cały materjał, jaki mu daje pismo. Ale przecież nawet i tu nie czyta tylko on, przeglądają koledzy, nawet zbiorowo się na nie składają. Musi ich coś w tem pociągać, fascynować. Chłopiec dwunastoletni z małego miasteczka nie wydaje na rzeczy, które go niewiele obchodzą, nawet 5 groszy. Co więc pociąga tych chłopców, co ma dla nich urok i jak oddziaływuje podobna lektura na większe dość typowe i jednolite środowisko?

Na te pytania mój rozmówca nie dał mi odpowiedzi, nie mógłby zresztą mi jej udzielić. Odpowiedź znalazłem gdzieindziej. W sprawozdaniach z procesów sądowych, w materjałach uzyskanych w drodze ankiety. Sprawozdania, aż roją się od dowodów, jak często lektura literatury kryminalnej, choćby objektywnej, sprawozdawczej wpłynęła bądź na powstanie pomysłu i planu przestępstwa, bądź na chęci podjęcia prób naśladowania przestępstwa dokonanego.

Więcej jeszcze powiedziała ankieta, zarządzona w kilku okręgach szkolnych. Na pytanie: co w „Tajnym Detektywie" podobało ci się? — odpowiedzi brzmiały: „Najwięcej podobał mi się opis napadu na..." — tu wymieniano dwór, albo plebanję, albo składy, często też „Najlepszy był opis zamordowania..." — podawano osobę. Co więcej ankieta wykazała, że szczególniej w południowej i środkowej Polsce w najwyższych oddziałach szkoły powszechnej i niższych szkoły średniej prawie wszystkie dzieci w 50 proc. czytają stale literaturę kryminalną. Jest to objaw zastraszający.

Rozmawiałem przed kilku dniami z jednym z nauczycieli szkoły powszechnej na prowincji. Mówił mi, że musiał zająć się sprawą czytania pism detektywnych, gdyż manja ta rozpowszechniła się w straszny sposób i ulegają jej prawie wszystkie dzieci. Podjął specjalną próbę, przeprowadzoną w dwu równorzędnych ze sobą oddziałach w dwu miejscowościach. Jednemu oddziałowi wytłumaczył szkodliwość tego rodzaju lektury, wskazał szereg przykładów, zabronił wreszcie czytania tych pism. A skutek? Chłopcy czytali pokryjomu, pewnie jeszcze zawzięciej. Nosili pisma po kieszeniach, pokazywali sobie ukradkiem. Cel został chybiony.

Inaczej było w drugim wypadku. Zupełnie nie udzielając dzieciom żadnych wskazówek nauczyciel zaczął dostarczać im do przeglądania i wypożyczać inne rozmaite pisma ilustrowane i książki, które nie budziły żadnych zastrzeżeń. I oto po kilku tygodniach zainteresowania dzieci przesunęły się wydatnie, a pisma detektywne były czytane coraz mniej. Poprostu nie pociągały już dzieci.

Oba doświadczenia powtórzono kilka razy i zawsze okazywała się pełna skuteczność drugiego z nich. Nauczyciel przedstawił wyniki swych prób odpowiednim władzom. Wydaje się, że ta właśnie droga tworzenia nowych zainteresowań drogą usuwania wyłączności lektury pism czy książek detektywnych jest jedynie skuteczna. Tę metodę należałoby zastosować nietylko, gdy chodzi o książkę, ale również o film, teatr, prasę, które tak olbrzymią wyrządzają szkodę.

Latem ubiegłego roku pisma polskie prawie bez różnicy politycznego oblicza rozpoczęły kampanję przeciw pismom detektywnym, które stały się plagą, zalewając niszczycielską literaturą rynek najmniej oporny. Odgłosy tej akcji niemal zupełnie obecnie ucichły. A materjałów przybywa coraz więcej, a szkody z dnia na dzień rosną.

Niesłychanie wzrastające rozmiary przestępczości, szerzącej się już obecnie pośród warstw dotąd najbardziej odpornych i wzrost przestępczości młodocianych każe sprawą literatury detektywnej interesować się nie sezonowo i okolicznościowo, w czasie letnich „ogórków", ale stale jako jedną ze spraw niesłychanie doniosłych.

Drobne wydawnictwa kryminalne, rozmaite Pinkertony i Jackie Chous zostały przed kilku laty, kiedy zanadto wcisnęły się na rynek — zabronione i wycofane, mimo to grasują dziś swobodnie inne nowoczesne wydawnictwa, że wymienię tylko „Tajnego Detektywa". Wobec braku akcji władz w tym kierunku (cenzura filmów i książek nic nie ma widocznie do powiedzenia!) akcja społeczna musi iść zdecydowanie w kierunku wyparcia z rynku tych szkodliwych publikacyj, których tolerowanie jest już nie uchybieniem, a zbrodnią.

A. S.

Angażowanie aktorów w teatrach T. K. K. T.

W ciągu dnia wczorajszego dyrektor Szyfman podpisał umowy z Stanisławem Daczyńskim, Ludwikiem Fritschem, Stanisławem Grolickiem, Alą Halską, Józefem Kondratem, Karoliną Lubieńską, Stanisławem Łapińskim, Zofją Nakonieczną oraz Ireną Wasiutyńską z teatru łódzkiego

Dalsze podpisywanie kontraktów przewidziane jest w dniu dzisiejszym. Jak słychać, kompletowanie zespołu nie zostanie ukończone w tym tygodniu. jak to poprzednio było w planie, ale przeciągnie się na tydzień następny.

Radjo nie ubiega się o prowadzenie Opery

Dyrekcja Polskiego Radja prosi nas o zaznaczenie, że ani pośrednio ani bezpośrednio nie ubiega się i nie ubiegała o dzierżawę Opery Warszawskiej.

*

Wiadomość o ubieganiu się przez p. Mazurkiewicza w imieniu Polskiego Radja o wydzierżawienie Opery podaliśmy za innemi pismami stołecznemi. Jak wynika z oświadczenia dyrekcji Polskiego Radja wiadomość ta nie odpowiada prawdzie. Być może zatem, że p. Mazurkiewicz ubiega się o Operę w imieniu własnem.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Na warsztacie pisarzy.** F. A. Ossendowiski pisze obecnie książkę o „Puszczach Polskich", która wyjdzie nakładem R. Wegnera w Poznaniu w serji „Cuda Polski", ponadto pracuje nad powieścią współczesną.

— **Z Polskiej Akademji Literatury.** Prezydjum Polskiej Akademji Literatury zawiadamia, że w okresie feryj letnich, t. j. w drugiej połowie lipca i w sierpniu 1934 r. Biuro Polskiej Akademji Literatury czynne będzie jedynie w poniedziałki od 9-ej do 1-ej i od 18-ej do 19-ej.

— **Pisarze sowieccy o pracy literackiej.** Ukazała się nakładem państwowego instytutu wydawniczego Z.S.R.R. książka zbiorowa p. t. „Jak pracujemy?". Jest ona poświęcona technologji twórczości i pracy nad językiem. Zamieszczono w niej artykuły najwybitniejszych pisarzy sowieckich, j. M. Gorkija, M. Szaginiana, K. Fedina, A. Serafimowicza, D. Furmana, H. Katajewa, J. Selewińskiego, K. Paustowskiego, L. Nikulina.

— **„Opanowanie przestworzy".** Francuska Akademja Literatury przyzna nagrodę „Prix du Budget" w sumie 4.000 franków, poecie, Michałowi Zamacaisowi za poemat „Opanowanie przestworzy".

— **Odebranie debitu.** Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odebrało debit dwu książkom sowieckim: powieści Babla — „Konarmja", poświęconej walkom polsko-bolszewickim, oraz Erenburga: „Wizja czasów".

Muzyka

— **Odkrycie nieznanych utworów Beethovena.** Dyrektor szkoły choreograficznej w Helleram, Ernest Ferand odkrył w Laxenburgu w Austrji dwa nigdzie dotychczas niewydane zupełnie zapomniane utwory Beethovena. Są to dwa marsze p. t. „Marsze Laxenburgu". Były one skomponowane w r. 1809 na cześć cesarzowej austrjackiej.

Plastyka

— **Odkrycie w Bazylice Betleemskiej.** Przy robotach w Bazylice Betleemskiej dokonano ciekawego odkrycia. Oto po zdjęciu części posadzki, pod warstwą tynku znajdowała się druga znacznie starsza posadzka. Po usunięciu tynku ukazały się drobno układane, piękne, wielokolorowe mozajki. W jednem miejscu natrafiono na pismo, zawierające wyznanie wiary Chrystusa. Również w wielu innych miejscach znaleziono stylizowane napisy „Chrystus", wszystkie w języku greckim. Dalsze prace nad poznaniem zabytków, mających wartość nietylko archeologiczną, ale i historyczną, są obecnie prowadzone.

— **700 płócien Uzbeków.** W Moskwie w Muzeum Kultur Wschodnich ma być otwarta wystawa sztuk plastycznych Uzbeków. Wystawione będą płótna najwybitniejszych artystów. Zgłoszono ponad 700 eksponatów. Wystawę ma uzupełniać zbiór rzeźb i grafika książkowa. Dla rozwoju sztuki regjonalnej wystawa ta ma duże znaczenie.

— **Projekt wystawy polsko-niemieckiej.** W Niemczech zaprojektowano urządzenie we Frankfurcie nad Menem wystawy polsko-niemieckiej, retrospektywnej, ilustrującej rozwój sztuki malarskiej w Polsce i w Niemczech w ciągu ostatnich stu lat.

Film

— **Nowy film Marleny Dietrich.** Po krótkim wypoczynku, spędzonym w jednem z sanatorjów Los Angeles, Marlena Dietrich przystąpiła do nakręcania nowego filmu.

Reżyserem obrazu, noszącego prowizoryczny tytuł „Red Pawn", jest von Sternberg.

— **Komicy Paramountu z wizyta w Warszawie.** W drugiej połowie lipca r. b. polski świat filmowy będzie miał oryginalnych gości. Przyjedzie na kilkodniowy pobyt do Warszawy znana para komików Paramontu, George Burns i Alles Gracie.

Nauka

— **Marconi po ks. Gianfranceschi.** Donosiliśmy wczoraj o zgonie o. Gianfranceschi T. J., wybitnego chemika i fizyka watykańskiego. Gianfranceschi piastował godność prezydenta Papieskiej Akademji Nauk, obecnie po jego zgonie Ojciec Święty powierzył kierownictwo Akademji Nauk „Nuovi Lincei" — markizowi Wilhelmowi Marconiemu, znakomitemu uczonemu i wynalazcy, który już uprzednio pracował z o. Gianfranceschi.

— **Prof. Szmidt w Warszawie.** Na mający się odbyć w Warszawie Międzynarodowy Kongres Geografów, przybędzie do Polski z ramienia Z.S.R.R., jako jeden z przedstawicieli nauki sowieckiej słynny bohater, kierownik wyprawy „Czeluskina", prof. Szmidt.

— **Nowe władze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.** W wyniku wyborów władz akademickich skład Senatu Akademickiego Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie na 1934/35 rok akademicki jest następujący: Rektor prof. dr. Marjan Górski, prorektor— prof. dr. inż. W. Wierzbicki, dziekan Wydziału Rolniczego — prof. dr. Władysław Dąbrowski, dziekan Wydziału Leśnego — prof. inż. Władysław Jedliński, dziekan Wydziału Ogrodniczego — prof. dr. Michał Korczewski.

— **Prasa włoska o Skłodowskiej.** W prasie całego świata nie milkną echa, świadczące o pamięci o Marji Curie-Skłodowskiej. Ostatnio w „Ilustrazione Italiana" ukazał się artykuł, poświęcony pamięci zmarłej uczonej polskiej, pióra Luciano Bonosa. W artykule poświęcono wiele uwagi wynalazkom Skłodowskiej i wielkiemu znaczeniu praktycznemu dokonanych przez nią wyników badań. Obszernie omówiono całość prac naukowych uczonej.

Różne

— **Młodzi Szwedzi o Polsce.** Bawiący w Polsce z wycieczką szwedzkiej młodzieży akademickiej wiceprezes Związku Studentów w Sztokholmie, p. K. Leijon, oraz redaktor akademickiego pisma „Gaudeamus" po powrocie z Polski opowiedzieli swoje wrażenia w wywiadzie, publikowanym w dzienniku „Dagens Nyheter". Studenci byli ujęci serdecznością i uprzejmością ich polskich kolegów, z wycieczki wywieźli dużo sympatji dla Polaków i Polski, podziwu dla naszej kultury, dzieł sztuki, piękna kraju, który poznali podczas wycieczki.

— **Polacy w „Enciclopedia Italiana".** W dwudziestym tomie doskonalej encyklopedji włoskiej, który obecnie się ukazał, wiele pozycyj poświęconych jest Polsce. Znajdujemy tu m. in. informacje o Kaszubach, Kasprowiczu, Kochanowskim, Krasińskim, Kościuszce, Lelewelu i Lwowie. Informacje o Lwowie zawierają szereg ilustracyj, głównie zabytków miasta oraz widoków.

— **Departament Kultury przy litewskiem Min. Oświaty.** Z Kowna donoszą: W kołach rządowych powstał projekt utworzenia przy Min. Oświaty Departamentu Kultury, któremu podlegałyby sprawy teatru państwowego, radjofonji, Szkoły Sztuk Pięknych, oraz kilku innych instytucyj o charakterze kulturalno-naukowym. Na stanowisko dyrektora tego Departamentu wymieniana jest kandydatura obecnego dyrektora gimnazjum w Birżanach, Juszkisa.

Z plastyki

Wystawa książki sowieckiej i plakatu w IPS-ie

Wystawa sowiecka zawiera mnóstwo ciekawego materjału, gdyż gromadzi treść prawie nieznaną naszemu widzowi, w ilości nader obfitej: na zwykłem miejscu j e d n e g o dużego obrazu znajduje się teraz wiele, daleko od niego mniejszych, książek. Książki rzędami wspinają się na ściany, sięgając daleko wzwyż, ponad wzrost człowieka. Nie jest to wystawa sztuki w ścisłem tego słowa znaczeniu; wiele dzieł, bez ilustracyj, nawet swym wyglądem zewnętrznym, dość skromnym, nie może pretendować do miana utworu sztuki graficznej. Są tu również rzeczy z zakresu techniki i nauk ścisłych. Sądząc z tego, można wnioskować, iż organizatorzy wystawy chcieli nam dać przekrój współczesnego ruchu wydawniczego w Sowietach wogóle.

Plakaty już się ze sztuką graficzną wiążą bezpośrednio; tutaj widać tylko pewien plan, jakim się posługiwano w wyborze eksponatów.

Tak zorganizowany pokaz, zwłaszcza jeśli chodzi o książki, ma swój sens: wskazuje nietylko na szczyty, lecz daje poznać także przeciętny, powszechny poziom produkcji. Obraz ogólny jest mniej efektowny, zato bliższy prawdy.

Jak wygląda współczesna książka sowiecka? Widzimy ją z reguły w szacie kompletnej, to znaczy oprawną. Oprawa oczywiście jest maszynowa, jeśli się zważy wielkość nakładu i cenę pojedyńczych egzemplarzy. Z troską o danie szerokim masom czytelników książki względnie trwałej łączy się chęć nadania jej określonego charakteru. Książki sowieckie s ą p r z e w a ż n i e i l u s t r o w a n e. Dzieła, pozbawione ilustracyj, ozdobione są przynajmniej portretem autora, wykonanym zwykle w drzeworycie.

Pod naczelnem kierownictwem dwóch wybitnych grafików, Krawczenki i Faworskiego, wykształcono całe kadry młodych, niezwykle utalentowanych drzeworytników. Tędzy rysownicy, mistrzowscy technicy, ilustratorzy pełni inwencji, z rylcem w dłoni ruszyli na podbój białych kart książki, by obok tekstu wyczarować z własnej wyobraźni jego plastyczny odpowiednik. Tu trzeba zaznaczyć, że drzeworyty, będące dopełnieniem utworów beletrystycznych, są niezawsze starannie odbite. Jeśli jednak niedostępność nieskazitelnych odbitek, w niewielkiej ilości luksusowych egzemplarzy, ma utrudniać spopularyzowanie wśród najszerszych mas znakomitych tworów grafiki, to lepiej zapewne, gdy tymczasem dojdą one do rąk czytelników w formie niezupełnie doskonałej. Uprzytomnienie sobie sytuacji w tym zakresie na własnym terenie niewesołe budzi wnioski. Drzeworyty w naszych książkach nie są ani złe, ani dobre, ani dobrze, ani źle odbite, z tej przyczyny, że ich poprostu tam niema. Drzeworytnictwo u nas stoi na b. wysokim poziomie, a jednak nasi graficy to w gruncie rzeczy b e z r o b o t n i...

Westchnąwszy na uboczu, powróćmy do spraw książki sowieckiej. Ilustracje w książkach rosyjskich niezawsze są odbijane bezpośrednio z klocka. Czasem oryginalny drzeworyt zastępuje sporządzona z niego klisza cynkograficzna. Wykonana starannie, daje efekt b. zbliżony. Gorzej jednak — a zdarzyło mi się to spotykać — gdy drzeworyt w reprodukcji zostaje powiększony. Wymowa kresek drzeworytniczych zatraca wówczas swój pierwotny sens. Tego się powinno unikać.

Słabą stroną książek sowieckich jest oprawa. Płócienka są przeważnie liche gatunkowo, pozłota tytułów i ozdób marna. Niestaranne złocenie na lichym materjale daje pozatem wrażenie pretensjonalności. Czy nie lepiej byłoby oprawę płócienną tych olbrzymich nakładów zastąpić kartonażem. Doświadczenie dowiodło, iż oprawa kartonowa, skromna i estetyczna zarazem, wykazuje większą odporność na czas i zniszczenie, niż płócienna. Na takiej okładce możnaby również umieścić kompozycję graficzną, która—jak dotychczas— zwykle drukowano na papierowej okładzinie (obwolucie), najbardziej narażona jest na zniszczenie. A stanowi przecież czasem jedyną ozdobę książki i bywa wykonywana przez znakomitych nieraz drzeworytników!

Osobny dział to książka dziecinna. Ta jest jeszcze bardziej tania, a więc dostępna; cena jej nie przekracza często 20 kopiejek. I za tę cenę daje mnóstwo kolorowych, przeważnie pierwszorzędnych ilustracyj. Zagadnienie ilustrowania książki dziecinnej bynajmniej nie należy do najłatwiejszych. Ilustrator powinien się liczyć z psychologją dziecka, nietylko z wymogami estetyki. Niedawno dwaj moi utalentowani koledzy przysłali mi, prześlicznie ilustrowane przez siebie, książeczki dla dzieci. Otwieram jedną z nich i czytam: „Oto dom, a przed nim biała ścieżka"... Na dołączonym obrazku był dom, ścieżki jednak, mimo najstaranniejszych poszukiwań, nie mogłem znaleźć. Autor obrazka buchnął ścieżkę, która się dzieciom należała.

Przykładem właściwych rozwiązań ilustracyj dla dzieci są prace jednego z najwybitniejszych ilustratorów książek dziecinnych w Sowietach, Lebiediewa. Obrazki jego, lapidarnością sylwety dostosowane do umysłowości dziecięcej, w sposób jasny i przejrzysty, a zarazem niepozbawiony wysokich wartości artystycznych, podają odpowiednik plastyczny treści literackiej.

W dziale ilustracyj pokazano również rzeczy niewykonane w jakiejkolwiek z oryginalnych technik graficznych: rysunki i akwarele, reprodukowane zapomocą sposobów fotomechanicznych. Prace te, również wykwintne, pomysłowe, o lekkiej stylizacji, nieraz świetnie rysowane, nie mają już, z natury rzeczy, tego stylu indywidualnego, co drzeworyt sowiecki.

Dopełnieniem wystawy są plakaty. Plakat sowiecki pod wielu względami różni się od naszego. Bardzo rzadko (a u nas przeważnie) treścią plakatu jest tu reklama towaru; w stosunkach sowieckich nie wyda się to chyba dziwne. Natomiast olbrzymią rolę odgrywa plakat propagujący lub wyjaśniający, o treści często b. rozwiniętej anegdotycznie. Taki też plakat, wyjaśniający np. szerokim masom ludności konstrukcję, pożytek i znaczenie maszyn, zwalczający analfabetyzm i t. p. pokazany został na wystawie. Spowodu wspomnianej już treści, jest on również dość złożony pod względem plastycznym, rozbity na wiele fragmentów, rozdrobniony i dlatego często przybiera charakter raczej cyklu ilustracyjnego, umieszczonego razem na jednej płaszczyźnie, a nie typowego plakatu. Wystawione okazy cechuje ujęcie nader k o n s e r w a t y w n e pod względem artystycznym i w tym zakresie niczem one nie przypominają sowieckich drzeworytów. Oczywiście są zrozumiałe dla każdego robotnika i chłopa.

Natomiast dział plakatów filmowych, w którym artyści sowieccy osiągnęli b. poważne wyniki, posługując się fotomontażem w połączeniu z rysunkiem, — nie został wcale pokazany. Nie wiem, czy słusznie i z jakich względów?

Wiktor Podoski.

Strajk żwirników

Malarze i posadzkarze też strajkują

W czwartek, 19 b. m., pod przewodnictwem okręgowego inspektora pracy, p. Tadeusza Domaniewskiego, odbyła się dwustronna konferencja w sprawie zatargu w rzecznym przemyśle żwirowym w Warszawie.

Zarówno przedstawiciele pracodawców, jak i pracowników, uznali zatarg ten za lokaut ze strony przecodawców, którzy powołali się na konkurencję żwiru kopalnianego, utrudniającą należytą kalkulację i eksploatację żwiru rzecznego. Robotnicy zaś przedstawili nadto jako powód zatargu niemożność przyjęcia zaproponowanej przez niektórych przedsiębiorców zniżki dotychczasowych zarobków.

Ze względu na to, że przedsiębiorcy byli reprezentowani na konferencji w niewielkiej liczbie, następna odbędzie się w środę, 25 b. m.

Na konferencję tę wezwani będą wszyscy przedsiębiorcy warszawscy. W inspekcji pracy VI obwodu odbyła się wczoraj dwustronna konferencja w sprawie strajku żwirników w Wyszkowie, gdzie strajk wybuch najwpierw. Przedstawiciele przedsiębiorców wysunęli żądanie obniżenia płac o przeszło 30 proc., natomiast delegacja robotników zażądała podwyżki dotychczasowych płac też o 30 proc.

Do porozumienia nie doszło. Konferencję odroczono. Strajk trwa w dalszym ciągu.

Nowy most przy ulicy Karowej

Do preliminarza budżetowego zarządu miejskiego na r. 1935/36 projektowane jest wstawienie pewnej kwoty na ogłoszenie konkursu na budowę nowego mostu przy ul. Karowej. Konkurs ten byłby ogłoszony w zimie r. b., a latem 1935, ewentualnie jesienią, konkurs byłby rozstrzygnięty. Konkurs przewidywać będzie kilka nagród.

Wśród zwierząt...

Zakulisowe życie w warszawskiem Zoo

Za skromnym, szarym płotem warszawskiego Zoo życie płynie ożywionym nurtem. Zwierzęta — to nie bezduszne eksponaty, za jakie zwykła je uważać publiczność. Nawet w niewoli przeżywają swoje blaski i nędze, mają swoje sympatje i nienawiści, hodują odrębne, często dziwne dla nas zwyczaje.

Na wstępie nowość: Oczko w głowie naszego zwierzyńca, żyrafa, umie już po polsku! Dotychczas reagowała, choć lękliwie, na zawołanie: „Rosa, komm...". Teraz można już mówić: „Chodź, Różyczko!" i... też niezawsze przychodzi. Trzeba jednak dodać na jej usprawiedliwienie, że się jeszcze trochę boi, szczególniej, gdy słyszy łoskot kolejki, przejeżdżającej tuż koło jej „pałacu", który, jak wiadomo, stoi na skraju ogrodu.

Nowy gepard, jeśli już mówimy o nowościach Ogrodu, jest brudas. Wabi się „Bella" i chodzi potulnie na spacery z łańcuszkiem u szyi. Daje się głaskać, ale — nie radzimy, bo ma szerść stale brudną i zakurzoną.

Nie grzeszą też czystością słonie, Jaś i Kasia, które mają zwyczaj obsypywać sobie grzbiety ziemią. Swojego czasu ukazała się w prasie wiadomość, jakoby Kasia spodziewała się pociechy. Jak nas informują, narazie nie zanosi się na to. Słoniątko okazało się „kaczką".

Zato piękna „Lalka", poney szetlandzka, niedługo będzie miała źrebiątko, z czego jest bardzo dumna.

Nowa sensacja! Kangurzątko wyjrzało już na świat z torby matki. Urodziło się dawno, ale było bardzo maleńkie, niedewie wielkości ziarnka grochu i dotychczas pozostawało w podręcznej „kołysce" ze skóry matki. Niedługo będzie już samodzielnie biegać.

Ale Ogród Zoologiczny ma również swoje dramaty. Niedawno wspaniałe dingo przegryzły się do klatki jeżozwierza i stoczyły z nim krwawą walkę. Pokonały wprawdzie niewinne stworzonko, ale pokaleczyły się przytem okropnie twardemi kolcami.

Jak w rubryce kryminalnej: sprawcy sąsiedzkiej zbrodni skazani zostali na dożywotnie więzienie...

Na zakończenie tragedja małżeńska. Rozdzielono nazawsze kochającą się parę wilków syberyjskich. „Jolka" niedawno miała małe i była odseparowana od męża, „Heroda", który boleśnie odczuł rozłąkę i całe dnie spędzał u szpary, przez którą widział swą ukochaną. Ostatnio „Herod" został sprzedany zagranicę. A „Jolka" tęskni... (p.)

Podział stolicy

Na 7 departamentów

Projekt reorganizacji zarządu m. st. Warszawy

Prace nad reformą samorządu stołecznego trwają i wkrótce mają być podane zasadnicze wytyczne nowego projektu ustroju Warszawy. W myśl enuncjacji b. komisarycznego prezydenta miasta, a obecnego ministra Spraw Wewnętrznych, p. Kościałkowskiego, prace nad tą reorganizacją prowadzone są pod kątem widzenia centralizacji spraw gospodarczych i decentralizacji terytorjalnej.

Jeżeli chodzi o sprawy gospodarcze, to mają one być scentralizowane w 7 departamentach, które byłyby naczelnemi organami administracji centralnej. Przewidziane są podobno następujące departamenty:

1) departament oświaty i kultury; 2) departament zdrowotności publicznej, szpitalnictwa i opieki społecznej; 3) departament techniczny, który miałby objąć całość budownictwa nadziemnego i podziemnego, budownictwo mieszkaniowe, regulację miasta, oczyszczanie ulic, wywożenie śmieci i odpadków, straż ogniową, oraz policję budowlaną; 4) w departamencie aprowizacyjnym byłaby zgrupowana cała aprowizacja pośrednia i bezpośrednia, a więc rzeźnie, targowiska i hale targowe, elewatory, domy składowe, piekarnie, mleczarnie oraz „Agril", jako zarząd majątków rolnych miasta; 5) departament finansowo - ekonomiczny dzieliłby się na dwa wydziały odrębne: a) finansowo - podatkowy, który zajmowałby się całokształtem spraw podatkowych i skarbowych oraz b) wydział ekonomiczny, normujący całokształt polityki gospodarczej miasta. W skład tego wydziału wchodziłyby biura statystyczne, urząd przemysłowy, spółdzielczość, wystawy, polityka terenowa i t. p.; pozatem departamentowi piątemu podlegałaby centralna kasa miejska, kasa oszczędności i lombard; 6) w departamencie komunikacyjnym byłby zgrupowany tabor miejski, centralne warsztaty reparacyjne, zajezdnie, administracja ruchu kołowego i t. p., wreszcie 7) departament organizacyjno - personalny przejąłby dotychczasowe funkcje wydziału prezydjalnego (osobowego) i gabinetu prezydenta miasta.

Oczywiście, że instytucja przedsiębiorstw miejskich, a więc tramwajów, gazowni i t. p. pozostałaby, jak dotąd, z pełną inicjatywą handlową i samodzielnością techniczną.

Zarząd miasta, a więc prezydent i wiceprezydenci mieliby rozporządzać specjalnym organem, który nazwaćby można sztabem złożonym z szeregu fachowców i specjalistów. Sztab ten byłby łącznikiem między prezydjum miasta, a poszczególnemi wydziałami i przedsiębiorstwami. Autorzy tego projektu uważają, że przez ten podział zyskałaby wiele sprawność administracji samorzadowej przez zgrupowanie w jednym departamencie wszystkich spraw, mających ze sobą związek gospodarczy i finansowy. Pozatem brane jest pod uwagę, że scalenie działalności poszczególnych wydziałów o jednakowym lub zbliżonym zakresie działania może dać poważne oszczędności.

Oczywiście, że wszystko to są projekty, które nie przyobleky się jeszcze w realne kształty. Jest to szkielet, na którym ma być zbudowana przyszła zreformowana administracja stolicy.

Złodzieje kwiatów i owoców trapią nocami dzielnice willowe

Od kilku dni prawdziwą plagą mieszkańców osiedli stołecznych są złodzieje kwiatów i owoców. Najścia na ogrody prowadzone są z zachowaniem pewnego systemu: urządza się je zwykle jednocześnie w kilku punktach, aby służba bezpieczeństwa miała zadanie utrudnione.

W wyniku tych wypraw złodziejskich słychać co noc strzały, często rewolwerowe. Tego rodzaju sytuacja nasuwa wiele niebezpieczeństw dla zapóźnionych przechodniów. W szczególnem niebezpieczeństwie znajdują się dzielnice willowe Saskiej Kępy, którą opryszki napastują od lądu i wody — od pól grochowskich i Wisły.

Wybuch maszynki i pożar

Poparzenie 2-ch osób

Przy ul. Chmielnej 68, w mieszkaniu należącem do Szymona Widawer - Widawskiego, architekta budowniczego, nastąpił wybuch maszynki „Primus", w czasie rozpalania przez 72-letniego Widawera. Płomienie w jednej chwili objęły firanki i tapety, oraz gobelin, pędzla Widawera. Będący w mieszkaniu przypadkowo elektrotechnik, Adolf Gold (Pańska 35), rzucił się na ratunek, gasząc najpierw płomienie na starcu, zrywając z niego koszulę.

Na alarm nadbiegł sąsiad, Roman Czyżewski, kelner, który również zaczął gasić płomienie. Paliły się już wówczas sztory, narzuta jedwabna, oraz pościel sublokatora Pawła Ługowoja. Na miejsce przybyło pogotowie IV oddziału straży. Strażacy zerwali tapetę, oraz sprawdzili czy nie zagraża dalsze niebezpieczeństwo pożaru. Widawer doznał poparzenia pleców i prawego ramienia. Gold zaś — rąk. Policja VIII komis. sporządziła protokół.

Zawdzięczając energicznej akcji Golda i Czyżewskiego, Widawer uniknął niechybnej śmierci.

Pożar pod miastem

We wsi Szczęśliwicach, gm. Skorosze, w parterowym budynku drewnianym, mieszczącym lodownię, należącą do Wulfa Markiewicza, dzierżawioną przez Froima Muchę, wybuchł pożar. Robotnicy, zajęci ładowaniem lodu na wozy, kończąc robotę, zauważyli dym. Ogień powstał prawdopodobnie od porzuconego niedopałka papierosa, od którego zapaliła się nagromadzona tam dla ochrony lodu słoma. Na miejsce przybyło pogotowie III oddziału, oraz beczkowóz IV oddz., które po 3-godzinnej akcji pożar ugasiły. Straty wynoszą, wskutek stopienia się około 300.000 kg. lodu — 8.000 zł., oraz wskutek spalenia się budynku lodowni, około 15 tys. zł.

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Klub Kawalerów" Bałuckiego z Ćwiklińską, Dulębianką, Grabowskim i Węgrzynem.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja muzyczna Benatzky'ego „Rozkoszna dziewczyna" z Romanówną, Dymszą i Symem.

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja „Arleta i zielone pudła" z Jarkowską i Kurnakowiczem.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys" z Maszyńskim i Zniczem.

TEATR MAŁY: nieczynny.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską.

TEATR „100 pociech": Dziś i jutro komedja „Gwiazdy ekranu".

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja p. t. „Hulaj - Banda" z Halamą, Parnellem i Żelichowską.

WIELKA REWJA (Karowa 18). Dziś premjera rewji „101 pociech" z Zimińską.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa książki sowieckiej i plakatów.

KAMIENICA BARYCZKÓW. Wystawa prac artysty śląskiego, Jana Wałacha.

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M. (Królewska 11). Wystawa zbiorowa p. n. „Karykatura i groteska". Wystawcy: B. Berezowska, W. Daszewski, F. Topolski, Z. Wasilewski.

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 18-ej — orkiestra, dancing.

KINA

ADRIA: „Kobieta pod kontrolą".

[illegible]

[illegible] „[illegible]" i „[illegible]lina".

ATLANTIC: „Karjera Anny Carver".

APOLLO: „Csibi".

AS: „Król to ja", „Na tropie zbrodni".

CAPITOL: „Bunt w [illegible]".

CASINO: „[illegible] pod [illegible]" i dodatki.

COLOSSEUM: „Sztuka życia".

COLOSSEUM (Mała sala): „[illegible]".

CORSO: „Czarowna noc" i rewja.

ERA: „[illegible]" i „Miłość bez słów".

FORUM: „Bohaterski czyn" i „Schowajcie swoje [illegible]".

GLORIA: „W pogoni za złotem".

KOMEDIA: „[illegible]" i rewja.

MEWA: „[illegible]" i „Maski Dra Fu Manchu".

MAJESTIC: „Posażna jedynaczka".

MASKA: „[illegible] wojak Szwejk" i „Tajemne moce".

MARS: „Węgierska miłość" i „Rycerze stepów".

MILJSKIE: „Wrogowie małżeństwa" i „Córka pułku".

NOWA TOMBOLA: „Rewizor" i „Pożegnanie z [illegible]".

NOWY SPLENDID: „Szalona noc" i rewja.

OKO PRASKIE: „Lady Lou" i „Raj podlotków".

PAN: „Naokoło świata".

PETIT TRIANON: „Przyjaciele i kochankowie" oraz „Serce cierzymana".

PROMIEŃ: „Bandyta - detektyw" „Nowoczesny bohater".

PRAGA: „Dziewczyna z Hollywood" i „14 lipiec".

RAJ: „Postrach Arizony" [illegible]

ROXY: „F 13" i „Najnowsze przygody Ślima".

RIVIERA: „Halło Paryż" i „Rewizor".

STYLOWY: „Dzielny chłopiec".

SOKÓŁ: „Grzech" i „Król niedołęgów".

UCIECHA: „Moje marzenie to ty".

UNJA: „Ich ostatnie spotkanie" i „Pat i Patachon".

VARIETE KINO (Cyrk): Rewja „Raz, a dobrze!" i film.

Wypadki i kradzieże

POŻARY

Przy ul. Brzozowej 32, w mieszkaniu Stanisławy Domańskiej, na facjacie, zapalił się sufit. Pogotowie II oddziału straży, po 35-minutowej akcji, pożar ugasiło.

Przy ul. Leszno 77, w mieszkaniu Arnolda Szwarca, wskutek przewrócenia się na stole maszynki spirytusowej „Emes", wynikł pożar. Na miejsce pożaru przybyło pogotowie IV oddziału straży, lecz domownicy zdołali już przedtem ogień ugasić.

SAMOBÓJSTWO W HOTELU

Przy ul. Koziej 3, w hotelu „Saskim", targnęła się na życie 28-letnia Julianna Szurgotówna, urzędniczka, (Pięcka 23), która otruła się weronalem. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala św. Rocha.

WYPADKI TRAMWAJOWE

Na rogu ul. Sennej i Marszałkowskiej, została potrącona przez tramwaj, 23-letnia Klara Tokarska, bez zajęcia, (Hortensja 3). Doznała ona poranienia tylnej części głowy.

Na rogu ul. Złotej i Zielnej, został potrącony przez tramwaj, 20 l. Wolf Marden, robotnik, (Grzybowska 17), który doznał potłuczenia lewej stopy. — Poszwankowanych opatrzyło Pogotowie, poczem przewiozło ich do domu.

ZAMACH SAMOBÓJCZY

37-letnia Marja Gorbe, bez pracy (Marji Kazimiery 43), napiła się esencji octowej. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala na Czystem.

Z BRAKU OPIEKI

Pod dorożkę wpadła na rogu u Moniuszki i Marszałkowskiej, 4 Krysia Borcsówna, (Widok 7), doznając potłuczenia lewego policzka.

Napiła się nafty 2-letnia Fajga Muszyńska (Gęsia 75). Ofiarom braku opieki pomocy udzieliło Pogotowie, poczem Borcsównę przewiozło do domu, Muszyńską zaś do szpitala Bersonów i Baumanów.

Kronika sądowa

Wyrok na handlarzy żywym towarem

WARSZAWA. — Wczoraj Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w procesie o wywiezienie 20-letniej Józefy Napierskiej przez sutenera Joska Rojałę do Ameryki Południowej. Sąd skazał Joska Rojałę na 7 lat więzienia. Brata jego Menaszego, na 4 lata więzienia za stręczenie nieletnich dziewcząt do nierządu. Rojza Katz, właścicielka domu schadzek została skazana na 2 lata więzienia. Sprawa ze względu na poruszanie drastycznych szczegółów toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Sąd w motywach wyroku podkreślił przedewszystkiem potworne metody przestępczej działalności oskarżonych oraz wyjątkową brutalność.

Zarząd miasta skarży Jarosyego

WARSZAWA. — Ciężkie warunki finansowe teatrzyków i kin są podatnym gruntem do specjalnych nadużyć, dokonywanych przez członków dyrekcji i zarządów.

Niedawno znalazł się na wokandzie proces p. dyrektora kina „Splendid", który nie wpłacał sum należnych magistratowi z tytułu podatku widowiskowego.

Obecnie podobna sprawa czeka aktora p. Fryderyka Jarossyego, który wraz z p. Gabayem zajmował się administracją teatru „Banda". Okazuje się, że panowie dyrektorzy nie wpłacili zainkasowanych dla magistratu sum, który skarży ich o przywłaszczenie. Niedługo sprawa ta znajdzie się na wokandzie Sądu Okręgowego. Jak się dowiadujemy Zarząd Miasta wytoczy szereg podobnych spraw, gdyż podobnych wypadków niewpłacania podatku widowiskowego jest bardzo wiele.

Kradzież w ambasadzie włoskiej

WARSZAWA. — Sąd Grodzki pierwszego oddziału był wczoraj terenem ciekawej sprawy. Kopczyński i Janik, elektrotechnicy oskarżeni byli o kradzież w ambasadzie włoskiej, przyczem na gorącym uczynku miał ich przyłapać woźny ambasady. Elektrotechnicy przy badaniu przewodów w piwnicy napełnili sobie jakoby kieszenie puszkami pomidorów, co zauważył woźny ambasady, który zapałał tak srogim oburzeniem, że przy pomocy służby zaczął obijać niemiłosiernie obu elektrotechników. Obici elektrotechnicy do zarzucanego im przestępstwa nie przyznali się, utrzymując, że padli ofiarą zemsty woźnego, który żądał od nich łapówki za to, że wezwano ich do pracy. Ponieważ woźnego spotkała odmowa, ten oskarżył ich fałszywie o kradzież i obił przy pomocy służby. Ponieważ woźny został wydalony z pracy i wszelki ślad o nim zaginął sąd uniewinnił obu oskarżonych.

Restaurator znieważył sędziego

KATOWICE. — Wczoraj Sąd Grodzki rozważał sprawę restauratora Henryka Dietza, oskarżonego o zniewagę sędziego Bręgla z Król. Huty.

Proces powstał z doniesienia karnego restauratora Niemca, który oświadczył, że niejaki Liersch opowiedział mu, że Dietz, mówił do niego, iż proces cywilny wygra, bo urządza pijatyki z adwokatami i sędzią Bręglem. Wezwany na rozprawę w charakterze świadka Liersch, zaprzeczył kategorycznie, jakoby Dietz wyrażał się w podobny sposób o sędziu Bręglu, sąd jednak odniósł się do tych zeznań krytycznie, ponieważ swego czasu Liersch był karany więzieniem za namawianie do fałszywych zeznań.

Restaurator Niemiec sprawca procesu robi wrażenie anormalnego, to też Trybunał postanowił zbadać jego stan umysłowy, jednak spowodu nieobecności lekarza proces odroczono.

Uroczystość straży pożarnej w Radości

Straż Ochotnicza w Radości, która w czasie swej ośmioletniej pracy nietylko pożarniczej, lecz i na polu kulturalno-społecznem zyskała ogólne uznanie obywateli, otrzymała w roku zeszłym motopompę, obecnie zaś piękny ręcznie haftowany sztandar. Uroczyste poświęcenie tego sztandaru odbędzie się w dniu 22 lipca r. b.

Zaznaczyć należy, że dzięki energji i ofiarnej pracy zarządu tej Straży, jeszcze w roku bieżącym będzie ukończony Strażacki Dom Ludowy, który stanie się ośrodkiem życia społecznego obywateli Radości.

Kradzież

92 kg. eteru

Z miejskiej składnicy aptecznej przy ul. Miodowej inspekcja miejska, dokonywując kontroli środków leczniczych i narkotyków, wykryła brak 92 kg. eteru. Wobec tego sprawę przekazano niezwłocznie biuru dyscyplinarnemu zarządu miejskiego. Podejrzanymi o nadużycia są woźni. Manco powstało w okresie ostatnich 2 miesięcy. Za brak dozoru odpowiadają zarządca składnicy aptecznej oraz odpowiedni magister farmacji. Śledztwo przekazano władzom sądowo - śledczym.

RADJO

Piątek, dnia 20 lipca.

16.00 Muz. lekka — ork. jazz. T. Sygietyńskiego i T. Mankiewiczówna (śp.). 17.00 Aud. dla chorych (Tr. ze Lwowa). 17.30 Tr. z meczu tennisowego o puhar Davisa Polska — Belgja (z kortów Legja). 17.45 Konc. pop. z Ciechocinka — symf. p. d. B. Szalca. 18.00 Reportaż: Królewskie miasto, Nowy Sącz — K. Muszałówna. 18.15 Recit. śpiew. U. Marjańska (bar.). 18.30 Płyty. 18.45 Pogad. o Challengeu. 18.55 Jak spędzić święto? 19.15 Muz. jazzowa — ork. Jacksona i Ray Noble'a (pł.). 20.02 Muz. popul. 20.12 Pogad. muz.: Program konc. symf. omówi prof. R. Chojnacki. 20.12 Konc. symfon. — ork. symf. P. R. i chór „Harfa" p. d. T. Mazurkiewicza, Vena Vaat (fort.), J. Dygas (śp.) i J. Lefeld (partja organowa). W progr. Wagnera wstęp do „Parsifala", Francka Warjacje symf. (fort. z ork.) i Liszta symfonja „Faust" (ten., chóry, ork. i org.). 20.55 Dz. wiecz. 21.05 Przegl. prasy rol. (Tr. z Wilna). 21.15 C. d. konc. symf. 22.00 Felj.: W ojczyźnie syreny — M. Leszczyńska - Mintelstaedt. 22.20 Muz. tan. z danc. Paradis. 23.05 Koniec aud.

Sobota, dn. 21 lipca

6.30 Pocz. aud. 12.10 Muz. lekka z [illegible] (dasen). 13.05 Muz. kamer. (pł.). 13.35 Melodje operetkowe (pł.). 16.00 Muz. lekka — zesp. Adamskiej - Grossmanowej i A. Iżykowski (p'os.). W przerwie Tr. z meczu tennisowego o puhar Davisa Polska — Belgja. 17.00 Słuchow. dla dzieci starszych: „Horst - Wessel ton'e" (Tr. ze Lw.). 17.25 Arje operowe, pieśni i duety — O. Łada (sopr.) i St. Znicz (bar.). 18.00 Felj. liter.: Co czytać? — St. Adamczewski. 18.15 „Bezwzględność czasu" B. Winawera — aud. utworów satyrycznych mówionych i śpiewanych. 18.45 Pogad.: Rozmowa w poradni budowlanej. 18.55 Życie kult. i art. stolicy. 19.15 Utwory fortep. St. Nawrockiego w wyk. kompozytora. 20.00 Konc. muz. polskiej — ork. symf. P. R. p. d. A. Dołżyckiego. W progr: Wanck - Walewskiego „Paweł i Gaweł" i Karłowicza Rapsodja litewska. 20.30 Odczyt w j. ang. — T. Ordon. 20.40 Pios. Hanki Ordonówny (Tr. z Wilna). 21.02 Dz. wiecz. 21.12 Konc. muz. lekkiej — ork. P. R. 22.00 Pogad. akt. 22.10 Muz. tan. (pł.). 23.05 Muz. tan. i lekka z danc. Oaza. 24.00 Koniec aud.

Zmarli

Ś. p. Ignacy Bielak, b. sędzia, l. [illegible] w Warszawie; ś. p. Klotylda z [illegible] Campioni, wdowa, l. 68, w Warszawie.

Pył piaskowy działa trująco

Krzemionkowatość płuc, jako choroba zawodowa

Zagadnienie krzemionkowatości płuc w krajach wysoce uprzemysłowionych dzięki zastosowaniu maszyn do przeróbki materjałów, zawierających krzemionkę lub sposobów technicznych do polerowania metalu piaskiem, stało się wysoce aktualne.

Krzemionkowatość płuc w dobie dzisiejszej jest jedną z najważniejszych chorób zawodowych i dlatego chcemy o niej słów parę powiedzieć.

Istota choroby polega na tem, że drobne cząsteczki krzemionki (kwarcu), dostając się wraz z wdychanem powietrzem do płuc, tworzą w ich tkance liczne guzki o przekroju 1 — 2 mm i prowadzą do włóknistego zwyrodnienia płuc.

W początkowych okresach choroba nie sprawia dolegliwości i daje się wykryć tylko przy pomocy badań rentgenologicznych. W daleko posuniętych okresach objawia się dusznością i niedomaganiem serca, zależnem od zaburzeń krążenia krwi, spowodowanych zmianami włóknistemi w płucach.

Bardzo często krzemionkowatość płuc idzie w parze z gruźlicą. Wówczas guzki krzemionkowe zawierają również zarazki gruźlicze.

Dla powstania tej choroby posiada duże znaczenie rodzaj i charakter pyłu. Tylko wolny krzem (kwarc) jest trujący, podczas, gdy krzemiany działają jedynie mechanicznie na płuca. To też w kopalniach zawierających znaczną ilość krzemianów, ale mało kwarcu, krzemionkowatości u górników się nie stwierdza. Przeciwnie, w kopalniach bogatych w kwarc choroba ta szerzy się bardzo silnie. Wolna krzemionka znajduje się między innemi w następujących minerałach: kwarc, opal, chalcedon.

Im mniejsze cząsteczki krzemionki, tem są one szkodliwsze dla zdrowia. Ilość wdychanych cząsteczek ma również znaczenie. Większa szkodliwość krzemionki zaczyna się od wymiaru cząsteczki mniejszego niż 5 mikronów.

Czas potrzebny do rozwoju choroby jest rozmaity w różnych zawodach i trwa od 3 do 25 lat. W kopalniach złota krzemionkowatość rozwija się już po upływie 4 — 10 lat, podczas, gdy w kopalniach węgla ubogich w krzem wolny (kwarc) niebezpieczne dla zdrowia i życia objawy możemy stwierdzić dopiero po 10 — 25 latach pracy górnika.

Działanie trujące kwarcu polega prawdopodobnie na tem, że cząsteczki jego w płucach pod wpływem zasad organicznych tworzą krzemiany, które z kwasem węglowym dają toksyczną krzemionkę koloidalną.

Zdaniem niektórych autorów krzemionka z płuc dostaje się do krwiobiegu i krąży po całym ustroju, przyczem osadzać się może w najrozmaitszych narządach. Dlatego też pył kwarcowy zaliczony być może do trucizn ogólnych.

Długość życia chorych na krzemionkowatość płuc nie przekracza 55 lat. Śmierć następuje bądź naskutek współistniejącej gruźlicy, bądź też spowodu niedomogi serca i wyczerpania ogólnego.

W ostatnich czasach, nawet u nas, w Polsce, zastosowano odpowiednio uszczelnione ubrania i rodzaj skafandra, używanego przez robotników przy pracy, narażających się na wdychanie pyłu kwarcowego.

Dr. A. R.

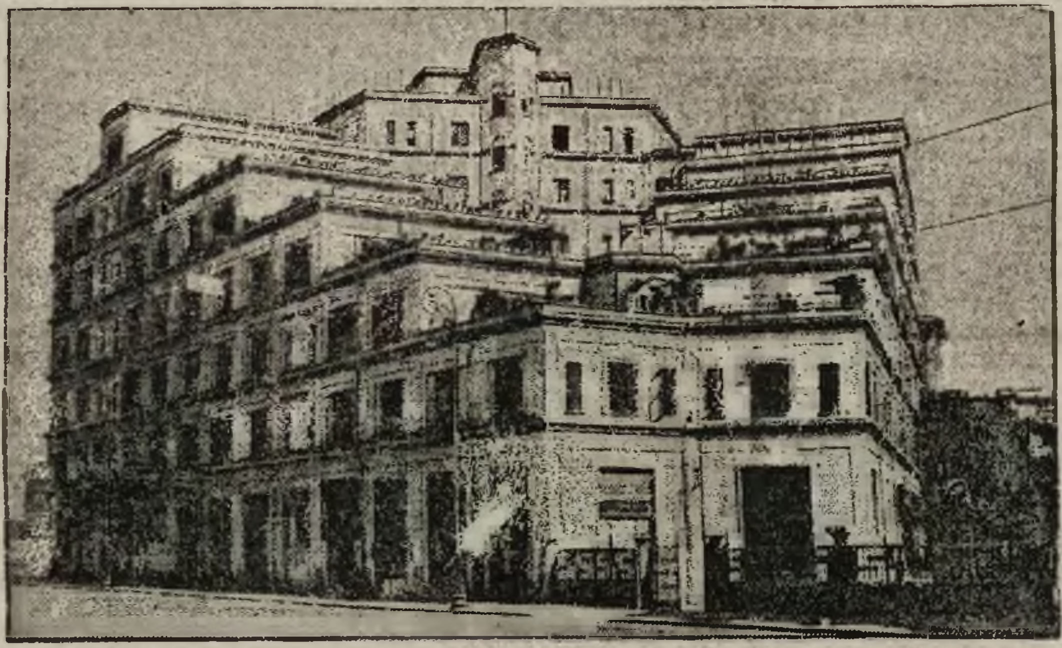
O byt lekarzy

zatrudnionych w Ubezpieczalniach Społecznych

Minister Opieki Społecznej, Paciorkowski, przyjął wczoraj delegację Naczelnej Izby Lekarskiej w sprawie przesunięcia terminu rokowań z Zakładem Ubezpieczeń na wypadek choroby (dawny Związek Kas Chorych) w kwestji ustalenia nowych wytycznych do umów zbiorowych z lekarzami jeszcze o 2 tygodnie, a to ze względu na to, że przewidziany przepisowo termin upłynął 15 b. m., a dotychczas pertraktacje nie doprowadziły do porozumienia, w powyższym zaś dwutygodniowym terminie może jeszcze niektóre sporne kwestje uda się wyjaśnić. Minister Paciorkowski zgodził się na przesunięcie tego terminu i wyraził nadzieję pomyślnego zakończenia pertraktacyj.

Dodać należy, że w przeciwnym wypadku sprawa byłaby rozstrzygnięta w drodze arbitrażowej, do czego, w myśl obowiązujących wytycznych, byłaby powołana specjalna komisja, złożona z dwóch przedstawicieli każdej ze stron i superarbitra, wybranego przez obydwie strony. W razie nieuzgodnienia osoby superarbitra, wyznaczy go p. Minister Opieki Społecznej. W Ubezpieczalniach Społecznych pracuje w całym kraju około 4.000 lekarzy, których byt jest obecnie przedmiotem pertraktacyj.

Słoneczny dom



W Rzymie zapoczątkowano budowę t. zw. słonecznych domów. Domy te, jak widzimy na zdjęciu, budowane są w formie olbrzymich schodów. Umożliwia to dopływ słońca do wszystkich mieszkań, a pozatem dach każdego schodu tworzy znakomite solarjum.

Noc na Łysej Górze

Filmy rysunkowe cieszą się takiem powodzeniem, że dwoje artystów: Rosjanin Aleksiejew i Amerykanka Clara Parker postanowili zmajstrować wielki film rysunkowy, zakreślony na dużą skalę. Tym pierwszym długometrażowym filmem jest „Noc na Łysej Górze". Jest to baśń osnuta na tle legendy o sabatach czarownic.

Podobno równie pomysłowego filmu rysunkowego nie było jeszcze. Czarownice i demony poprzebierane w fantastyczne stroje, skrzydlate fraki, w cylindrach na głowach, szaleją do wtóru muzyki Mussorgskiego w wąwozie górskim, nad którym tańczą czarne kruki, potworne nietoperze i apokaliptyczne smoki.. Podobno taniec czarownic i ich cieni jest w swoim rodzaju arcydziełem. Demoniczny czarny koń galopuje po obłokach, wiedźmy na miotłach płyną ku gwiazdom, a na ziemi dzieją się również dziwy.

W starym młynie straszą widma, nad moczarami tańczą błędne ogniki, w lesie grasuje wilkołak, a obłąkany dziedzic przebiera się za niedźwiedzia i straszy dzieci na łąkach. Jest też i poetyczny epizod z zabłąkanem dzieckiem, które dotarło nad czarowne jezioro i usiłuje wyłowić z niego odbicie gwiazd. a potem goni gwiazdę, która spada z nieba i odbywa nieskończenie długą powietrzną podróż.

Dwanaście tysięcy precyzyjnie wykonanych obrazeczków składa się na film, trwający pół godziny. Po to, by pozwolić ludziom na półgodzinny pobyt w krainie czarów — Aleksejew i Parker mozolili się półtora roku.

Tym razem dokonali oni całego szeregu ciekawych eksperymentów. nie ograniczyli się do rysowania. Niektóre epizody są potraktowane po malarsku, z uwzględnieniem gry świateł i cieni, no i perspetywy. Po to, by uzmysłowić rozpraszanie się ciemności, w chwili świtania, trzeba było namalować gamę odcieni, złożoną z dwudziestu trzech tonów. W ostatniej scenie blask poranku rozpędza chmury i zjawy i ukazuje upiorny kraj, we właściwem świetle. To, co się wydawało piekłem, było pełnym wdzięku górskim krajobrazem, z kwiecistą łąką, która na rozkaz czarownic przeinaczyła się i zaroiła potwornemi istotami.

Znaleźli się już statystycy, którzy obliczyli, że poto, by zmajstrować epizod, który na filmie trwa sekundę, trzeba było strawić cały dzień. Ale benedyktyńska praca opłaciła się. Film „Noc na Łysej Górze" stanie się ponoć gwoździem filmowego sezonu. Malowane wiedźmy usuną w cień żywych demonów i wampirzyce z Hollywood. „Intransigeant" wyraża zachwyt spowodu tego,iż nareszcie ofiarowano zwolennikom kina prawdziwie artystyczny podarek. Wiedźmy, urodzone w kałamarzu, przeżywszy jedną szaloną noc na zaklętej górze, rozpłyną się jak plama atramentu, ale wspomnienie ich pozostanie tak żywe i bliskie, jak wspomnienie niektórych bajecznych powieści, z któremi żyliśmy za pan brat w dzieciństwie. Muzyka Mussorgskiego uskrzydla ten film i dodaje mu poezji. Dzieło Aleksejewa i Parker zajmie wybitne miejsce w produkcji filmowej.

Napad lotniczy na Francję

proponował Hitler Mussoliniemu?

Niezmiernie ciekawe szczegóły z rozmowy weneckiej Hitlera z Mussolinim przynosi pismo francuskie „Aux Ecoutes".

Okazuje się, że Hitler, przybywszy do Wenecji, uczynił Mussoliniemu propozycję, aby Włochy i Niemcy sprzymierzyły się i w najkrótszym czasie urządziły atak powietrzny przeciwko Francji. Tego rodzaju atak byłby najoczywistszą wojną, tem groźniejszą, że nawet nie wypowiedzianą, przez nikogo nie przewidywaną.

Podobno Mussolini był niezwykle zdziwiony propozycją niemiecką, toteż Hitler odjechał z Wenecji bez jakichkolwiek ze strony Mussoliniego obietnic. Ale dopiero w świetle tej propozycji hitlerowskiej można zrozumieć, dlaczego to Niemcy tak gorączkowo fabrykowały tysiące samolotów. Czyniły zaś to z tak wielkim pośpiechem, że nawet śpiąca Anglja zmuszona została do przykrego przebudzenia i postanowiła przeznaczyć również poważne kredyty na powiększenie swego lotnictwa wojskowego.

Liga Narodów

w Delfach

Kilka lat temu dokonano sensacyjnych odkryć archeologicznych w Delfach, gdzie odnaleziono ruiny stosunkowo dobrze zachowanego teatru delfickiego. Wiadomość o tem wywołała wielkie wrażenie wśród hellenistów, którzy postanowili wykorzystać niezwykłą okazję, by założyć tam teatr poświęcony sztuce antycznej. W latach 1927 i 1930 tłumy gości przybyłych z krańców świata podziwiały przepiękne widowiska, rozgrywające się pod błękitnem greckiem niebem, na kamiennej scenie, pamiętającej złoty wiek Grecji.

Znaleźli się jednak tacy helleniści, którzy doszli do wniosku, że Delfy należy wogóle podnieść z upadku i uczynić je, po dawnemu, ogniskiem kultury i oazą artystów. Pan Sikelianos wraz z małżonką zaczęli szturmować do ministrów, prosząc ich o pomoc. Wreszcie udało się im przekonać ministra oświaty Makrupulosa, który skolei przedstawił projekt „odrodzonych Delf", na posiedzeniu parlamentu. Chodzi o to, by w Delfach założyć międzynarodową oazę, gdzie zdala od zgiełku świata zbierać się będą artyści i uczeni wszelkich nacyj. Parlament grecki uchwalił jednogłośnie wniosek Sikelianosa.

Przeznaczono dwadzieścia miljonów drachm, na budowę gmachów utrzymanych w stylu starogreckim, a więc bibljoteki, pinakoteki, pałacu, w którym odbywać się będą posiedzenia, wreszcie na budowę kolonji dla artystów żądnych wypoczynku. Ministerstwo dawać będzie rocznie półtora miljona drachm. na rozbudowę Delf, a wszystkie szkoły zostały obłożone podatkiem, wynoszącym w sumie pięćset tysięcy drachm. Przeznaczono też na ten sam cel wpływy z rozsprzedaży nowego znaczka pocztowego, wreszcie sam minister Makropulos ofiarował z własnej szkatuły pięćdziesiąt tysięcy drachm.

Grecy potomkowie olimpijskich półbogów zabrali się energicznie do dzieła. Podobno już na przyszły rok można będzie pojechać do Delf i odbyć wywiad z wyrocznią delficką, która również ma zostać „zrekonstruowana" ku radości współczesnych Greków.

W każdym razie będzie to przyzwoitsza Liga Narodów (w Delfach mają się rok rocznie odbywać zjazdy delegatów, z całego świata), aniżeli Liga obradująca w Genewie.

Wybuch benzyny

i poparzenie

70-letni Szaja Wędrowski, dorożkarz, (Pawia 82), zapalając papierosa, wskutek wybuchu benzyny w zapalniczce, doznał poparzenia II stopnia palców lewej ręki. Opatrzony na stacji Pogotowia.

Jan Waśniewski — 31

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

Gdy muzyka umilkła, inżynier znów udał się do bufetu. Tkwi tam już oddawna Łuczyński. który po kilku kieliszkach stał się wielce wymowny i wiedzie dyskurs z zawsze roześmianym i gestykulującym Rzuchowskim. Siedzą przy stoliku pod ścianą.

— Czemu pan nie tańczy? — zapytuje Faleński czarnego, chudego markszajdra.

— Nie przepadałem nigdy za tańcem. Prosimy, może pan zawiadowca do nas.

— Przepraszam, ale nie mam czasu. Na stojąco coś przekąszę i znów do roboty.

— Do bardzo ciężkiej roboty... Aż do spocenia... No, ale skoro góra nie może do Mahometa, to prorok musi do góry...

Łuczyński powstał ciężko z miejsca i podtoczył się ku zawiadowcy.

— A, pan Targowski!... Prosimy do kompanji — zaprosił wchodzącego.

Rozmowa ślizgała się po ogólnikach. Faleński był mniej sztywny, niż na służbie, lecz utrzymywał pewien dystans między sobą a sztygarami. Najłaskawiej rozmawiał z Gładyszem, który zadowolony z wyróżnienia wśród tak wielu osób, nieco się puszył i strzelał wokół zadowolonemi oczami.

Łuczyński tyle już wypił, że stał się trochę familjarny:

— Jakże, panie zawiadowco kochany, podobają się panu nasze kobietki?... Co? Ha?.. Gładka jest pani Gładyszowa, prawda?... Ale, już to dla samego nazwiska tak być musi.

Wielkie blond wąsy Gładysza rozszerzają się w uśmiechu.

— Ponad komplementy! — stwierdza zawiadowca

— Właśnie, właśnie!

— A kto to jest ta śniada, wysoka szatynka z takiemi marzącemi oczami? Cudowne!

Targowski drgnął.

— To Przecławska, nauczycielka.

— Aha...

W tej chwili pani Irena szumi ciemną suknią, podchodząc do lady.

— Proszę o wodę sodową!...

Faleński kłania się szarmancko.

— Właśnie o pani, a właściwie tylko o oczach pani była mowa.

— Czyżby aż zasługiwały na uwagę ?

— Cóż za hipokrytka! Nieświadomość czaru oczu mogłaby mieć pani tylko wówczas, gdyby pani nie spoglądała do lustra!... W to zaś ośmielam się wątpić.

— A więc wniosek?

— Że pani jest hipokrytką.

— W przyganie słyszę komplement.

— To tylko prawda... Rzetelna prawda.

— Aż tak?

— Naturalnie. Odchylenie od prawdy ku górze jest komplementem, odchylenie ku dołowi nazywamy przyganą. Jeżeli zatem słyszy pani w przyganie komplement, słyszy pani prawdę.

— „Słucham. cóż to za wymowa!" — odpaliła mu Wyspiańskim.

— To nietylko „słowa, słowa"...

— Po czemże poznam? Wszakże „po czynach ich poznacie je"...

— Inaczej: „W słowach jeno chęć widzim, w działaniu potęgę!" — błysnął binoklami i wpatrzył mocno w jej oczy.

— Coś w tym guście.

— Już teraz rwę się do czynu i na początek.. zamawiam z panią pierwszy taniec. Pierwszy po tym, który teraz nastąpi.

— W piękne słowa owija pan czyn niepiękny... Przynajmniej narazie.

— Jakże to?

— A kto pana upewnił, że nie tęsknię do zatańczenia z panem odrazu?

— O, pani! — ręka naumyślnie sztucznym gestem spoczęła na sercu. — Gdyby choć odrobina prawdy mieściła się w pani słowach, byłbym szczęśliwy.

— „W słowach jeno chęć widzim, w działaniu potęgę", że powołam się na pana własne słowa.

— Odparuję cios niechybnie, choć doprawdy mistrzowski.

— Aż mistrzowski, no, no, no...

— Niewątpliwie!

— Słucham odparowania.

— Na pierwszy taniec zapisałem się już w karnecie pani Targowskiej.

— Boże mój!... Już zdążył!... Cóż za błyskawiczność działania.

— Właśnie.

Dalszy flirt przerwała im muzyka, która zagrała walca.

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa. Nowy Świat 22. Telefony 6 66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66 62 (dział polityczny i ekonomiczny): 6 66 69 (dział miejski i liter. art.); 6 66 59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691-66 Wydział ogłoszeń 691 56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz. Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9. tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 366 64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA